

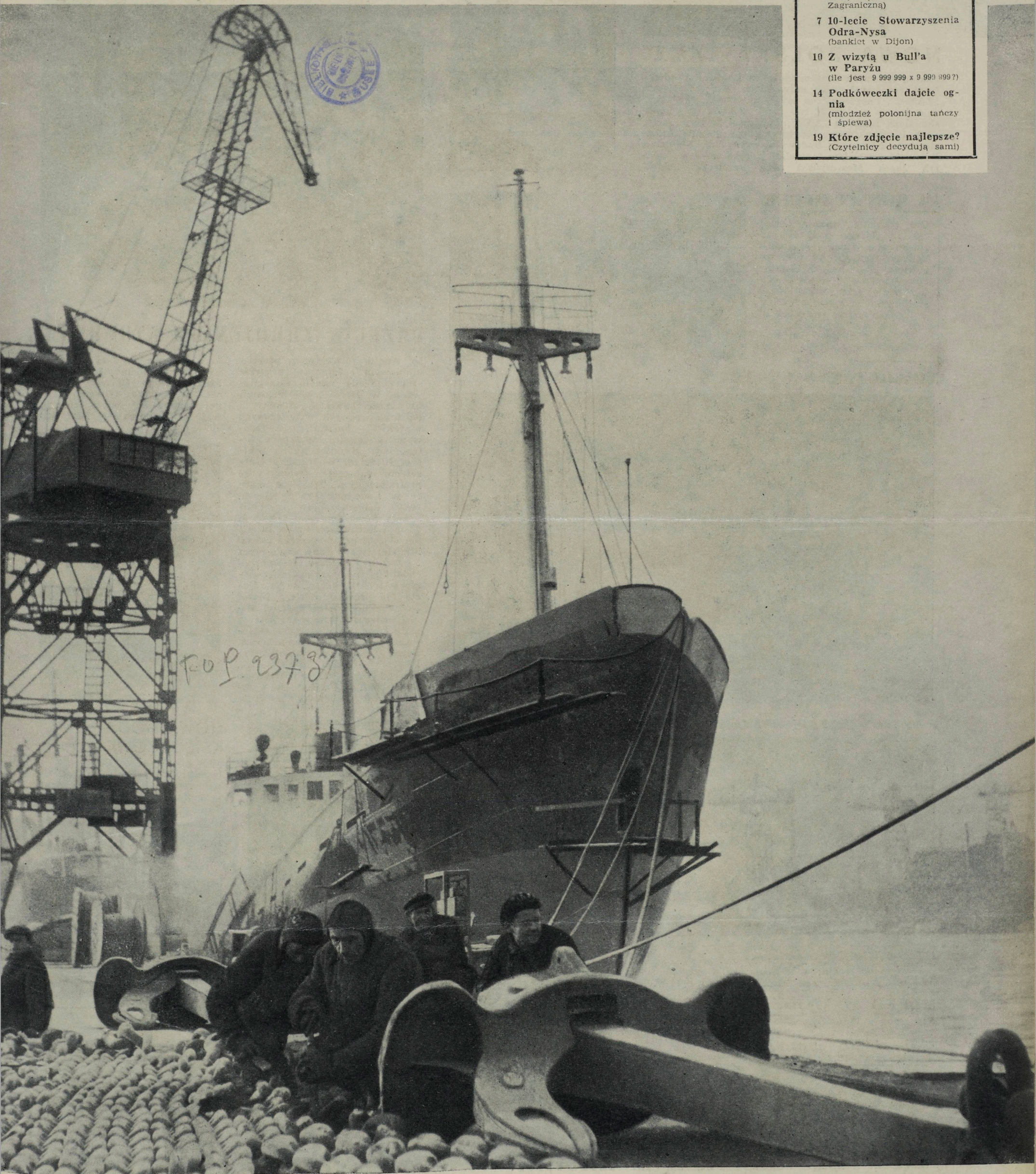
Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

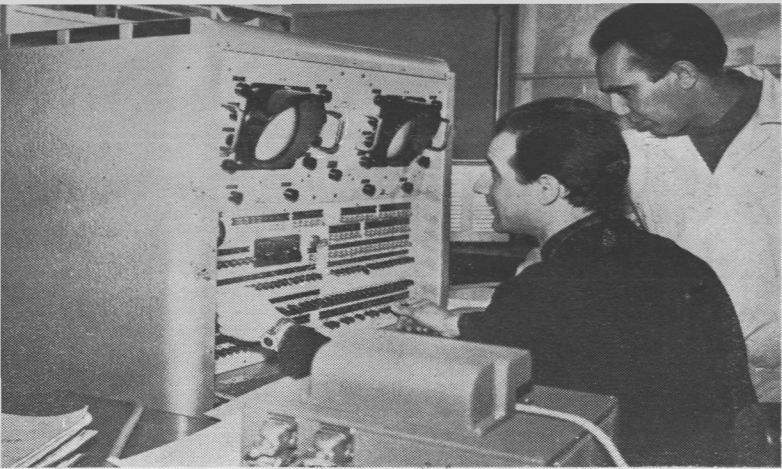
W NUMERZE:

- 3 Program 1961
(wypowiedź wiceprezesa
Tow. Łączności z Polonią
Zagraniczną)
- 7 10-lecie Stowarzyszenia
Odra-Nysa
(bankiet w Dijon)
- 10 Z wizytą u Bull'a
w Paryżu
(ile jest 9 999 999 x 9 999 999?)
- 14 Podkówecki dajcie og-
nia
(młodzież polonijna tańczy
i śpiewa)
- 19 Które zdjęcie najlepsze?
(Czytelnicy decydują sami)



Nr 11 (179) ● 19 MARCA 1961 ● CENA 0.40 NF
M A R S P R I X

W porcie szczecińskim przez cały rok trwa ożywiony ruch. Polscy stoczniovcy, dokerzy i marynarze udowodnili, że potrafią pracować nie gorzej niż znani już w świecie ich koledzy z Gdańska



NOWA POLSKA „XYZ”

Zakład Aparatów Matematycznych Polskiej Akademii Nauk opracował drugą uniwersalną maszynę cyfrową „ZAM-2”. Poprzedniczką jej — maszyna „XYZ” pracuje już w zakładzie dwa lata. „ZAM-2” jest udoskonaloną maszyną „XYZ”. Zbudował ją zespół młodych konstruktorów pod kierunkiem docenta Łukasiewicza. Kierownik budowy maszyny inż. Stanisław Kowalski (w białym fartuchu) i operator — matematyk Jacek Moszczyński przy pulpicie „ZAM-2”

Siw Malmkvist

Pieśniarka szwedzka Siw Malmkvist reprezentuje Szwecję na konkursie na najlepszą piosenkę, wkrótce organizowanym przez Eurowizję w Cannes



PRZECIW ZBROJENIOM ATOMOWYM

W Anglii rośnie opór przeciw atomowym zbrojeniom, a zwłaszcza przeciw planom zainstalowania w Holy Loch (Szkocja) bazy amerykańskich atomowych łodzi podwodnych wyposażonych w rakiety „Polaris”, z wodorowymi głowicami. W końcu lutego tzw. „Komitet stu”, z wielkim filozofem Bertrendem Russell'em na czele, zwołał wiec protestacyjny na Trafalgar Square w Londynie. Przed wiecem 10.000 demonstrantów przedelfowało przez centrum Londynu, a po wiecu ochotnicy w liczbie ponad 2000 udali się przed gmach Ministerstwa Obrony, gdzie przez 3 godziny, siedząc, okupowali chodniki, za przykładem 88-letniego lorda B. Russell'a. Na zdjęciu (po prawej) sędziwy filozof na czele demonstracji przed Ministerstwem Obrony, z petycją podpisaną przez szereg czołowych osobistości angielskich. Petycja, którą lord Russell przybił na drzwiach Ministerstwa, domaga się natychmiastowego unieważnienia umowy w sprawie bazy atomowej w Holy

Loch. Zdjęcie powyżej przedstawia fragment demonstracji przed Ministerstwem Obrony. W tle charakterystyczna sylwetka słynnej londyńskiej wieży zegarowej z dzwonem — Big Ben

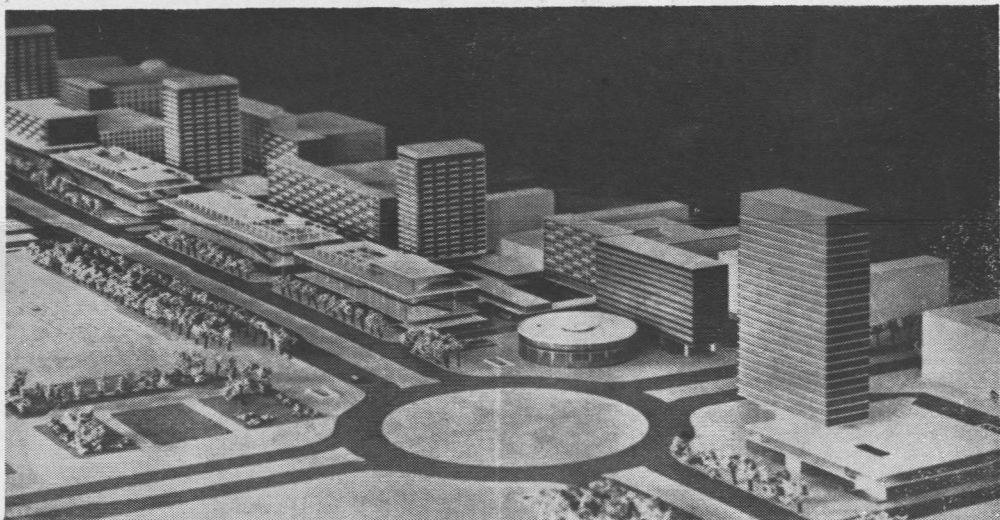


NA MIEJSCU RUDER

Oto charakterystyczny obrazek ze starego podwórka u zbiegu ulic Widok i Marszałkowskiej (zdjęcie po prawej) i wizja przyszłego śródmieścia Warszawy — makieta wschodniej ściany ulicy Marszałkowskiej (zdjęcie poniżej). Przystąpiono już do rozbiórki ostatnich nędznych ruder i budowy fundamentów pod nowoczesne wieżowce i gmachy



NOWOCZESNE CENTRUM



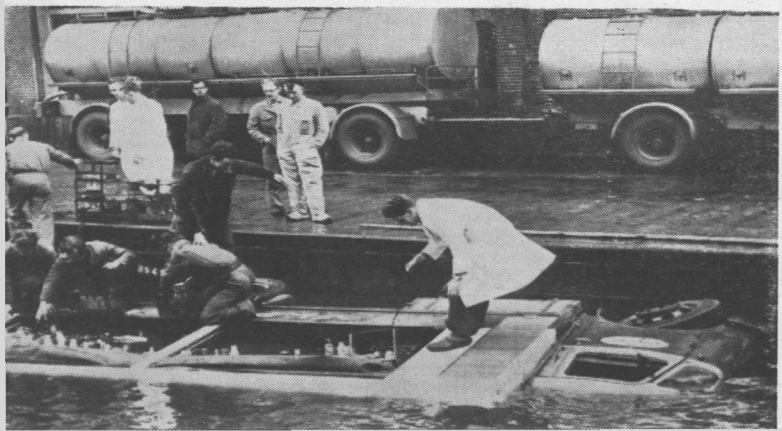
• W RYTMIE PIOSENKI •



Trio greckie „Athénée” wykonuje w Paryżu z dużym powodzeniem piosenkę G. Van Parysa. Z okazji nagrania pierwszych płyt wykonawcy spotkali się z kompozytorem (w środku — w okularach) i aktorem filmowym François Luguet. Śmiechu i śpiewu było wiele

MLEKO W WODZIE

Samochód z ładunkiem 3200 butli mleka wpadł do kanału w Amsterdamie, „chrzcząc” tym razem wodę... mlekiem. Uciechę z tego wypadku miały tylko ryby

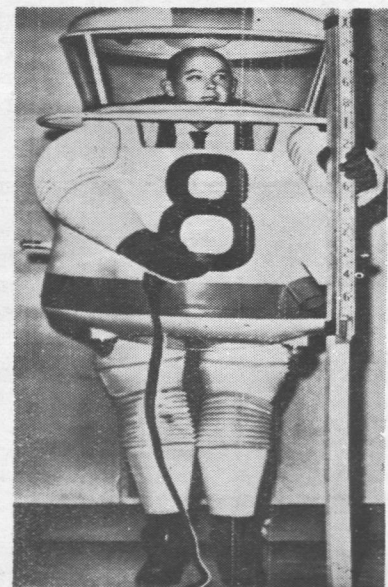


KALMAN CIĄGŁE POPULARNY

Maria Mostowska (Bajadera) i Jerzy Molenda (Książę Radżami) w słynnej operetce Imię Kalmana „Bajadera”, granej z nieślabnącym powodzeniem na scenie Teatru Muzycznego w Lublinie

NOWA MODA KSIĘŻYCOWA

Ostatni krzyk mody w dziedzinie strojów kosmicznych, zaprojektowany przez dr J. Lymana z uniwersytetu w Los Angeles (USA). Astronauta może w tym gustownym ubranku pokazać się bez wstydu mieszkańcom każdej innej planety



SZÓSTY ROK OWOCNEJ PRACY

PROGRAM NA ROK 1961

POLONIA - KRAJ

Zwróciliśmy się z trzema pytaniami do Zarządu Łączności z Polonią Zagraniczną w sprawie dotychczasowej działalności oraz zamierzeń i planów działania w roku 1961. Odpowiedział nam wiceprezes Towarzystwa p. Hugon Hanke.

w oświeceniu wiceprezesa Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną

Jak układają się stosunki między Towarzystwem a Polonią Zagraniczną?

W organizacjach polonijnych, nawet w wielu takich, które zachowują wyraźny charakter polityczny, zwycięża pogląd, że bez współpracy z Krajem nie można utrzymać polskości i rozwijać życia kulturalno-oświatowego i społecznego wśród Polaków na obczyźnie. Pozwala to na bardziej szczerze i owocne współdziałanie naszego Towarzystwa z Rodakami mieszkającymi w różnych krajach.

Spotykamy się z sympatią i poparciem dla naszej działalności, która zresztą wynika z konkretnych potrzeb zgłaszanych Towarzystwu przez Rodaków i działaczy polonijnych.

Nieuniknioną konsekwencją wieloletniego przebywania na obczyźnie jest wrastanie w życie krajów osiedlenia, małżeństwa mieszane, stopniowa asymilacja, przyswajanie sobie nowych cech narodowych, zapominanie języka i odchodzenie od tradycji dawnej ojczyzny, odchodzenie od polskości. Trzeba jednak podkreślić, że Towarzystwo stara się również o pozyskanie tych grup i środowisk osób pochodzenia polskiego, które nie posługują się już językiem polskim, lecz podkreślają swoje polskie pochodzenie, czują się nadal związane z kulturą polską, z jej historią i tradycjami wielkiej, sławnej w całym świecie walki Polaków „o waszą i naszą wolność”.

Zamierzeniem Towarzystwa jest utrzymywanie i rozszerzanie łączności z Polakami i obywatelami polskiego pochodzenia, ze wszystkimi, którym droga jest idea sławienia w świecie dobrego imienia Polski, jej wkładu do ogólnoludzkiej kultury i nauki, szerzenia prawdziwych wiadomości o przeszłości i teraźniejszości Polski.

W sąsiedztwie Delacroix i Géricault

DZIEŁO PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO PIERWSZYM POLSKIM OBRAZEM W MUZEUM LOUVRE'U

Słynne zbiory malarstwa w Muzeum w Louvrze powiększyły się o dwa dzieła oddane

w depozyt przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Jednym z nich jest obraz włoskiego malarza Canaletto, który znaczną część życia spędził w Polsce i uwiecznił na swych płótnach piękno architektury Warszawy, drugim jest obraz znakomitego batalisty polskiego Piotra Michałowskiego — szarża ułanów polskich pod Samosierrą.

Godny podkreślenia jest fakt, że dzieło Michałowskiego będzie pierwszym w ogóle obrazem polskiego malarza, które znajdzie się w galerii paryskiego Louvre'u.

Przekazanie obrazów odbyło się w salonach dyrekcji naczelnej muzeów francuskich. Na uroczystość tę przybył ambasador Polski p. Stanisław Gajewski, gen. dyrektor do spraw Współpracy Kulturalnej i Technicznej francuskiego Ministerstwa Spraw

Zagranicznych p. Basdevant, dyrektor naczelny Muzeum Louvre'u p. Seyrig, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. St. Lorentz, dyrektor działu malarstwa w Muzeum Louvre'u p. Bazin i wiele innych osobistości.

Paryski Louvre jest — jak wiadomo — jednym z najbogatszych muzeów świata. Skarby sztuki zgromadzone w jego murach ściągają do Paryża setki tysięcy turystów co rok z całego świata. (Dla przykładu: w 1959 roku zwiedziło Louvre 718.999 osób). Tym bardziej więc ważne jest dla sprawy krzewienia polskiej sztuki za granicą umieszczenie pierwszego (nareszcie!) obrazu w tej pięknej i tak bardzo uczęszczanej galerii.

Miejsce dla obrazu Michałowskiego zostało już wybrane: znajdzie się on pomiędzy obrazami dwóch znakomitych malarzy francuskich epoki romantyzmu — Delacroix i Géricault.

SKARBY POLSKIE W BORDEAUX

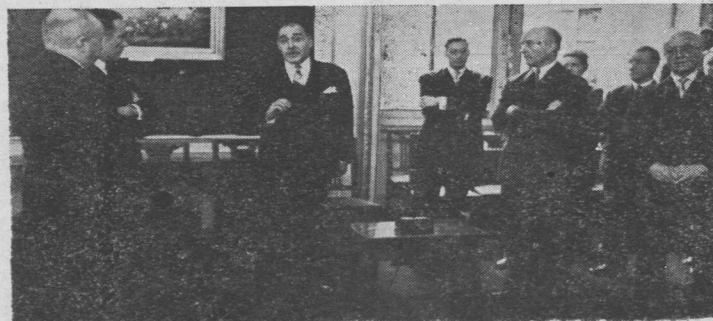
W Pałacu Zgromadzenia Narodowego w Paryżu odbyła się ostatnio konferencja prasowa poświęcona XI Festiwalowi Artystycznemu w Bordeaux. Tematem konferencji były dwie podstawowe imprezy festiwalu: pierwsza tzw. „Maj muzyczny w Bordeaux” oraz wystawa pod tytułem „Skarby sztuki polskiej”.

Konferencję przewodniczył p. Chaban-Dalmas — przewodniczący Zgromadzenia Narodowego. Obecny był na niej ambasador Polski p. St. Gajewski, dyrektor Muzeum Narodowego — prof. St. Lorentz i wiele innych osobistości.

Festiwal Artystyczny w Bordeaux jest uroczystością coroczną, podczas której spotykają się wybitni twórcy i naukowcy Francji. „Międzynarodowe dni sztuki” — bo tak się nazywa ten cykl, odbędą się tym razem pod znakiem sztuki polskiej.

Na konferencji prasowej pani Martin-Mery, dyrektor Muzeum w Bordeaux, opowiedziała o swoich pierwszych kontaktach w Warszawie jesienią ubiegłego roku z rewelacyjnymi eksponatami sztuki polskiej.

„Sztuka polska — mówiła pani Martin-Mery — zarówno średniowieczna, jak i XIX-wieczna, jest właściwie nieznaną większości z nas. Wystawa tego rodzaju nie była nigdy realizowana — i to nie tylko z uwagi na wybór tematu, ale również ze względu na sposób eksponowania obrazów, rzeźb i płaskorzeźb oraz wyrobów złotniczych i całej różnorodnej tematyki wystawy. W momencie, kiedy Polska na skutek rozbiorów znikła z mapy Europy, wzmożił się w sztuce polskiej pierwiastek patriotyczny”.



Moment wręczenia obrazów: od lewej dyr. St. Lorentz, ambasador Stanisław Gajewski, p. Bazin — dyrektor działu malarstwa Muzeum Louvre'u, p. Basdevant — gen. dyrektor do spraw Współpracy Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Georges Salles — dyrektor naczelny muzeów we Francji

W czym wyraża się pomoc Towarzystwa udzielana Rodakom na obczyźnie, jakie są jej formy?

Przed wszystkim należy wymienić dostarczanie materiałów, książek i wydawnictw o Polsce, podręczników nauki języka polskiego, odczytów popularno-naukowych i historycznych programów kulturalno-światlicowych, śpiewników, utworów scenicznych, organizowanie wystaw, inicjowanie konkursów dla dzieci, młodzieży i dorosłych na rysunek, wiersz, opowiadanie czy wspomnienie o Polsce, dostarczanie środowiskom polonijnym filmów dokumentalnych i krajoznawczych.

Tradycyjnymi formami pomocy w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej są kursy świetlicowe organizowane w Kraju przez Towarzystwo dla kierowników oraz instruktorów polonijnych zespołów tanecznych, chóralskich i teatralnych. Absolwenci poprzednich kursów przywieźli z Kraju swoim środowiskom nowe piosenki, uczyli polskich tańców, recytacji.

Towarzystwo współdziała przy organizowaniu cieszących się szczególnym uznaniem kolonii letnich dla dzieci polskich z zagranicy.

Chcielibyśmy poznać program pracy i zamierzenia Towarzystwa na rok bieżący.

Program jest obszerny. Ograniczę się do podania tylko ważniejszych danych.

Jednym z głównych zadań Towarzystwa jest współorganizowanie wycieczek polonijnych po Kraju wraz z przedstawicielami biur podróży i towarzystwami lotniczymi. Opracowaliśmy wiele interesujących i różnorodnych programów pobytu i zwiedzania miast, wsi, zabytków Polski. W b. roku w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego Towarzystwo zorganizuje m. in. udział Polonii w Festiwalu Pieśni i Tańca oraz uroczystych obchodach 40 rocznicy III powstania śląskiego.

Praca Towarzystwa w dziedzinie prasowo-wydawniczej przedstawia się szczególnie bogato. Warto wliczyć wydawnictwa Towarzystwa. Są to: miesięcznik „Nasza Ojczyzna”, biuletyn tygodniowy „Krajowa Agencja Informacyjna” i biuletyn „Polonia”, serwis artykułowy i fotograficzny na zlecenie polonijnych pism, biuletyn miesięczny dla dzieci „Wisielka”, biuletyny obcojęzyczne o Polsce, informatory o regionach Polski: rzeszowski, krakowski, wielkopolski i in. Kalendarze: książkowy i ścienny. Zachętą do pracy są setki listów nadsyłanych pod adresem Towarzystwa, wizyty działaczy grupowe i indywidualne oraz grup Polaków, którzy przebywając w Kraju nie omijają siedziby Towarzystwa.

Korzystam z okazji, by za pośrednictwem Waszego pisma pozdrowić wszystkich Polaków we Francji i Belgii. Stanowią oni te grupy polonijne, które ze szczególną sympatią i bezpośredniością odnoszą się do swej dawnej Ojczyzny.

W imieniu Towarzystwa zapraszam serdecznie wszystkich Rodaków do odwiedzenia Kraju.

Podpisanie umowy w Warszawie

POLSKO-FRANCUSKA
WYMIANA KULTURALNA

w bieżącym roku

Bogaty program imprez, wystaw, odczytów, kursów,
sesji, stypendiówTablica pamiątkowa na domu
paryskiego mieszkania A. Mickiewicza

TRADYCYJNIE już — jak co roku — ustalony został plan wymiany kulturalnej na rok bieżący między Polską a Francją. W tym celu bawiła z oficjalną wizytą w Warszawie delegacja francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, której przewodniczył minister pełnomocny i gen. dyrektor do spraw Współpracy Kulturalnej i Technicznej z Zagranicą — p. Jean Basdevant. W skład delegacji wchodził funkcjonariusz dyrekcji generalnej francuskiego MSZ — pp. Rebeurol, Chazelle i Bosson. Ponadto w rozmowach wziął udział ambasador Francji w Polsce p. Etienne Burin des Roziers i radca Ambasady, p. Ehret. Stronę polską reprezentował wiceminister Szkolnictwa Wyższego, p. Eugenia Krasowska, przedstawiciel Min. Spraw Zagr. — dyr. Daniłowicz i in.

W oparciu o doświadczenia lat minionych opracowano szeroko zakrojony plan współpracy, obejmujący takie dziedziny jak oświata, szkolnictwo wyższe, nauka, kultura, film, telewizja, radio i sport.

W dziedzinie kultury projektowana jest dalsza wymiana zespołów teatralnych, muzycznych, tournée solistów i grup artystycznych, udział w festiwalach, zakup filmów, wymiana filmowców oraz współpraca w dziedzinie programu radia i telewizji.

Termin „Quinzaine polonaise”, czyli dni kultury polskiej we Francji, ustalono na okres 10—24 kwietnia w Paryżu i Lyonie. Oprócz otwartej już w Paryżu wystawy malarstwa polskiego, zostanie zorganizowana latem w Bordeaux wystawa kultury polskiej, obejmująca ekspozycje sztuki polskiej i wyrobów artystycznych z różnych epok. Jednocześnie odbędzie się w Bordeaux cykl odczytów i seminariów na temat zagadnień polskiej kultury.

Francja natomiast przygotowuje dla Polski bardzo ciekawą wystawę akwareli francuskiej od XVII w. po dzień dzisiejszy. Druga wystawa francuska w Polsce zapowiada się nie mniej interesująco, gdyż jej tematem będzie estetyka produkcji.

W trakcie rozmów, które upływały w przyjacielskiej atmosferze, przedstawiciele Polski zwrócili się z propozycją rozpatrzenia możliwości upamiętnienia pobytu w Paryżu wielkiego poety polskiego, Adama Mickiewicza. Paryskie mieszkanie Mickiewicza mieściło się w Arsenaie i, jak wynika z przebiegu rozmów, zostanie tam umieszczona tablica pamiątkowa, a wnętrze udostępnione będzie zwiedzającym.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawom nauki i oświaty. Omówiono dalszą działalność katedry języka i literatury polskiej oraz Ośrodka Studiów nad Cywilizacją Polską przy Sorbonie, jak również Ośrodka Cywilizacji Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Utrzymane zostaną na-

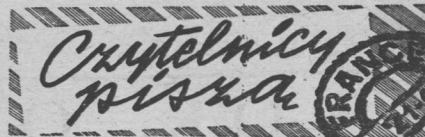
dal wszystkie lektory języka polskiego we Francji i francuskiego w Polsce. Strona francuska zobowiązała się także dokształcać w swoich ośrodkach nauczycieli języka francuskiego ze szkół średnich w Polsce.

Przewiduje się dużą wymianę osobową między ośrodkami naukowymi francuskimi i polskimi: wykłady, udział w sesjach naukowych, stypendia i staże dla młodych naukowców. Rozszerzono także umowę między Polską Akademią Nauk a odpowiednimi placówkami we Francji. Postanowiono umożliwić ściślejszą współpracę między Bibliothéque Nationale w Paryżu a Biblioteką Narodową w Warszawie.

W dziedzinie doskonalenia kadr technicznych omówiono również kwestie przydziału stypendiów i praktyk, co umożliwi wzajemną wymianę doświadczeń w tym zakresie.

Już z tego pobieżnego omówienia widać, jak istotne elementy wnosi ten plan do pokojowej i przyjacielskiej współpracy między Francją a Polską.

W czasie pobytu w Polsce delegacja francuska zwiedziła Warszawę, Kraków i Nową Hutę. „Kraków świadczy o waszej wielkiej przeszłości i kulturze — stwierdził przy tym p. minister Jean Basdevant. — A Nowa Huta to wasza przyszłość”.



SZANOWNA REDAKCJO!

Kiedy się zajdzie w rozmowy z niektórymi Polakami lub przejrzy niektóre listy od Czytelników w „Tygodniku Polskim”, często się napotyka temat: religia i Kościół w Polsce; uwagi krytyczne pochodzą przeważnie od ludzi, którzy po wojnie jeszcze nie oglądali Kraju, ale usiłują wiedzieć lepiej aniżeli ci, którzy już Polskę zwiedzili.

Prawda, że i ja miałem w tej sprawie wątpliwości, zanim zwiedziłem Polskę w ubiegłym roku, ale tam w Polsce przekonałem się, że były zbędne. Każdy bowiem, kto ma ochotę i czas, może się modlić nie tylko w niedzielę, ale każdego dnia od rana do wieczora; nikt w tym nie przeszkodzi, a zapewne i nie zauważy.



Załączam do tego listu zdjęcie fotograficzne procesji Bożego Ciała na ulicach miasteczka Dubin w powiecie Rawicz. Zdjęcie to robiłem sam podczas pobytu w Polsce w 1960 roku. Ani wła-

dze Polski Ludowej, ani nikt z mieszkańców Dubina nie przeszkadzał tej procesji, w której uczestniczyło 2 tysiące ludzi.

A więc, Kochani Rodacy, zwiedzajcie Wasz Kraj Rodzinny, obejrzyjcie wszystko i sami się przekonajcie, a po powrocie piszcie do „Tygodnika Polskiego” o tym, co Was w Polsce cieszyło, a co było bolesne.

Z poważaniem
Fr. Kasprzak
Stiring-Wendel

Odpowiedzi
redakcji

Pani ALINA POSUŃSKA z Aulnoye. Reportaż z Zyrardowa, miasta przemysłu włókienniczego w woj. warszawskim, przyniesiemy na łamach „Tygodnika Polskiego” w ciągu najbliższych tygodni.

Pani NADZIA WŁODARCZYK z La Machine (Nieuje). Dziękujemy za uznanie. Postaramy się zamieszczać więcej artykułów i notatek, a także rad praktycznych, które interesują kobiety.

Pan PRZYBOROWSKI z Lillers (P. de C.). Kartkę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Zyczymy powodzenia, zarówno Panu, jak i Czytelniczkom, o których mowa w Pańskiej kartce.

CZYTELNIK z Ostricourt (Nord). W obszernym liście przysłanym do redakcji poruszył Pan zbyt wiele tematów i wątpliwości, które Pana nurtują, abyśmy mogli jednocześnie na wszystkie odpowiedzieć. W kilku sprawach ma Pan niewątpliwie rację, w wielu innych Pańskie twierdzenia nie są jednak słuszne. Wynikają z niedostatecznej znajomości współczesnej Polski. Znany powszechnie jest fakt, że rozbudowa przemysłu w Polsce jest obciążeniem i że rolnictwo nie nadąża za tempem rozwoju przemysłu. Nikt tego nie kryje. Nie ma jednak mowy o cofaniu się rolnictwa. Przeciwnie: z roku na rok notowany jest postęp, co wyraża się przede wszystkim wyższą ilością zbiorów z hektara. Nie wierzy Pan, że chłop z Przeworskiego, który wziął od Państwa pożyczkę 40 tys. złotych, potrafi ją spłacić. Oblicza Pan jego dochody wyłącznie na podstawie uprawy zboża i ziemniaków, podczas gdy Przeworskie jest terenem uprawy roślin przemysłowych, głównie zaś buraka cukrowego, a to jest przecież znakomitym interesem i nawet w stosunkowo małym gospodarstwie w poważnym stopniu zwiększa dochodowość. Wątpi Pan, czy jakiś chłop w Polsce może budować dom z łazienką i podanie takiej informacji nazywa Pan zwyczajną propagandą. Możemy Pana zapewnić, że jest Pan w błędzie. Nie wszędzie jeszcze, ale w wielu dzielnicach Polski (np. na Śląsku czy w Wielkopolsce) — łazienka w domu na wsi jest już dziś czymś całkowicie zwyczajnym. Nie ma więc w tym nic dziwnego, że i na innych terenach przy budowie nowych domów wiejskich urządzi się łazienki. W związku z Pańskim listem i długim szeregiem zawartych w nim uwag, postaramy się w ciągu najbliższych kilku miesięcy zamieszczać tematy związane z polską wsią z konkretnymi przykładami, adresami i nazwiskami, aby rozwiać Pańskie wątpliwości.

Pan STANISŁAW CZARKA z Waziers (Nord). Nie tylko pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych są spośród mieszkańców polskich wsi ubezpieczeni. Prawa do ubezpieczenia ma w zasadzie każdy, również prywatny gospodarz, jeżeli tego chce, zgłosi się w odpowiedniej instytucji ubezpieczeniowej i opłaca ustalone składki. W konkretnym wypadku, o który Panu chodzi, bez znajomości wszystkich szczegółów trudno nam odpowiedzieć. Gdyby jednak osoba, którą się Pan interesuje, po zrzeczeniu się gospodarstwa na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, nie była poprzednio ubezpieczona, a ze względu na wiek nie mogła już pracować i była w trudnych warunkach życiowych, należy ją skierować do wydziału opieki społecznej w odnośnej powiatowej lub miejskiej radzie narodowej, który zajmuje się z urzędu udzieleniem pomocy i rent w tego rodzaju wypadkach.

Pan WALENTIN FAFARA z Rodez (Aveyron). Opisy Limanowej i Sądecczyzny ilustrowane autentycznymi zdjęciami przyniesiemy w miesiącach wiosennych. Będzie Pan mógł wówczas obejrzyć rodzinne strony przynajmniej z fotografii, skoro chwilowo nie ma innych możliwości. Zdjęcie odesłaliśmy w połowie lutego. Za życzenia i pozdrowienia dziękujemy i nawzajem serdecznie pozdrawiamy.

Pan JOZEF MANELET z Paryża. Na szczegółowe odpowiedzi musi Pan jeszcze jakiś czas poczekać. Sprawa wymaga bowiem wyjaśnienia w Warszawie, gdzie przekazaliśmy Pańskie pytania. Po otrzymaniu odpowiedzi natychmiast je Panu prześlemy.

Caravelle
Jet CONTINENTAL

**PARYŻ
WARSZAWA**

VIA BRUKSELA

SABENA

PARIS: 19, RUE DE LA PAIX
LILLE: 19, RUE BUISSES
LUKSEMBURG: 3, PLACE DE PARIS

CZYTAJĄCE KSIĄŻKI POLSKIE!

W bibliotece w Paryżu
znajdziecie bogaty zbiór

W poniedziałki i piątki między
godz. 16 a 19 (od 4 do 7 wieczorem)
czynna jest wypożyczalnia książek
polskich w Paryżu, 7 rue Crillon,
Paris IV-e, métro Bastille albo Sul-
ly Morland. Biblioteka posiada do
dyspozycji Czytelników bogaty zbiór
książek polskich, przede wszystkim
powieści.

Korzystanie z wypożyczalni bez-
płatne.



Rolnicy budują

Na Ziemiach Zachodnich na wsi panuje ożywiony ruch budowlany. Państwo w ostatnim roku przydzieliło na nowe budownictwo i remonty kapitalne pożyczki długoterminowe o łącznej sumie 240 milionów zł; buduje się za te pieniądze prawie 5 tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych, 6 tysięcy innych zaś świeżo ukończono. Średnio i krótkoterminowe pożyczki wyniosły łącznie 73 miliony zł. Z wymienionych kredytów skorzystały w ubiegłym roku 33 tysiące rolników z Ziemi Zachodnich, przeszło 3 tysiące ponadto, z tytułu dokonywanych inwestycji, skorzystały z ulg podatkowych na łączną sumę 22 milionów zł.

Wawel w blasku wszystkich skarbów

W niedzielę 26 lutego o godz. 22.40 ostatnia warszawianka opuściła wystawę skarbów wawelskich w Muzeum Narodowym, była ona 540-tysięczną osobą nieprzerwanego korowodu widzów oglądających skarby podczas ekspozycji w Warszawie od 25 stycznia, od godz. 10 rano do godz. 10 wieczorem. 1 marca skarby znalazły się w Krakowie na Wawelu, część została skierowana od razu do pracowni konserwatorskich. W drugiej dekadzie marca na Wawelu otwiera się wspaniałą wystawę wszystkich odzyskanych skarbów, zarówno tych, które przybyły w 1959 r., jak i przybyłych ostatnio, w tym wszystkich 132 arrasów.

Zajączki w „Orient Expressie”

17 tysięcy żywych zajęcy pojechało z Polski do Francji, Włoch i Niemieckiej Republiki Federalnej „Orient Expressem”. Zagraniczni myśliwi pragną również sprządzić do lasów zachodniej Europy polskie jelenie, sarny i kuropatwy.

Zajęce były łowione przy pomocy rybackich sieci, zastawianych między drzewami, eksportowano niemal wyłącz-

nie najbardziej dorodne, młode samce. W ubiegłych latach notowano wiele wypadków, kiedy polskie zajęce wracały do rodzinnych lasów z obcych krajów, przebywając nawet i tysiąc kilometrów. Czy i tegoroczne zajęce zateknią do polskich zajęców?...

45 lat z karabinową kulą

W 1916 roku pod Verdun Józef Tafelski z Pakości pod Inowrocławiem został ranny kulą karabinową w brzuch. Przez 45 lat żaden lekarz nie mógł odnaleźć kuli — wędrowała prawdopodobnie po całym organizmie. Wreszcie w tym roku Tafelski, który ma obecnie 72 lata, zauważył na skraju jamy brzusznej spore zgrubienie. Już zdecydował się na operację, ale gdy pewnego razu dzwignął jakiś ciężar, kula sama wyszła bez trudu i bólu. Lekarze są zdumieni.

Konkurs na marchewkę

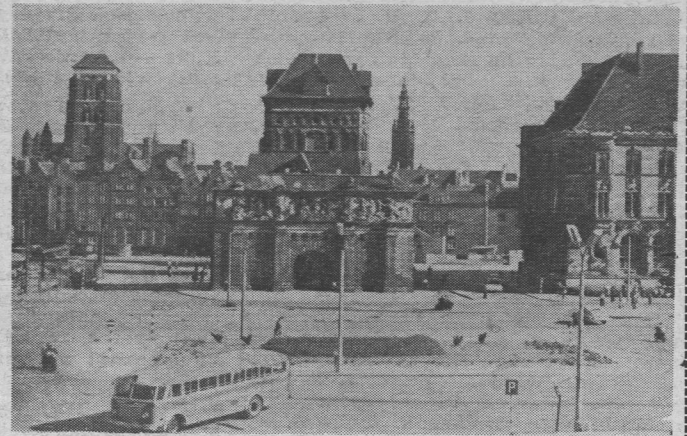
5 tysięcy dziewcząt wielkopolskich ze Związku Młodzieży Wiejskiej przystąpiło do pięknego i pożytecznego konkursu na uprawę warzyw i kwiatów w ogródkach przydomowych, przed budynkami rad narodowych, szkół, domów kultury, remiz strażac-

kich itp. Mądre hasło konkursu brzmi: „Na każdym stole pełny bukiet warzyw”, a w Polsce, niestety, przeciętnie każdy jada zaledwie 90 kg warzyw i owoców rocznie, choć zapotrzebowanie człowieka na zawarte w nich witaminy i składniki mineralne wynosi 200 kg rocznie. Inicjatorami konkursu, który powinien zwiększyć spożycie warzyw, są dziewczęta, które ukończyły kurs ZMW uprawy warzyw i stały się zapałonymi zwolenniczkami ich zalet dla zdrowia i urody.

W egipskiej świątyni

Inżynier architekt dr Leszek Dąbrowski z Warszawy będzie kierował rekonstrukcją jednego z najpiękniejszych zabytków starożytnego Egiptu — świątyni królowej Heczeput w Deir el Bahari. Odbudowa zostaje podjęta na podstawie specjalnej decyzji prezydenta Nassera, wyboru polskiego architekta dokonano zaś na prośbę egipskiego ministerstwa kultury.

GDAŃSK
coraz większy i piękniejszy



Widok placu 1 Maja w Gdańsku. Na pierwszym planie zabytkowa Złota Brama, poza nią średniowieczna Katownia. W głębi widoczne wieże (na lewo) Kościoła Mariackiego, (na prawo) starego Ratusza.

Tygodniowa gawęda

Remanent nieirytujący ♦ 30 milionów ♦ Kobiet wciąż jeszcze więcej ♦ Pęd ku miastu ♦ Polska — kraj młodych ludzi ♦ Praca na dziś i na jutro

Słowo „remanent” nie ma w Polsce Ludowej zbyt dobrej sławy. „Remanenty” czyli obrachunki, sprawdzanie, ile towaru jest w sklepie, sprawdzanie stanu kasy itp. zwykły przeprowadzać uspołecznione sklepy w godzinach handlu, zamykając drzwi przed nosem klientów. Uporczywa walka z tym irytującym zjawiskiem daje tylko częściowe rezultaty, tabliczki „remanent” na drzwiach sklepu wciąż jeszcze straszą.

Ten remanent, o którym jednak teraz chcę napisać, nie straszy ani nie irytował nikogo. Nie powodował też żadnych zakłóceń w życiu, mimo że był to remanent ogromny: mam na myśli spis ludności, zwany urzędowo Spisem Pow szechnym, który został przeprowadzony 6 grudnia ubiegłego roku. Wracam do tego spisu, ponieważ ostatnio w Polsce ogłoszono pierwsze jego wyniki (te obliczenia muszą oczywiście trwać), które

wydają mi się bardzo interesujące. Parę słów o nich.

Obliczono, że w dniu spisu Polska liczyła 29.731 tys. mieszkańców i stąd wyprowadzono wnioski, że między 14 a 22 lipca br. w Polsce przyjdzie na świat 30-milionowy obywatel (przyrost wykazuje pewne prawidłowości i dlatego można to było obliczyć). Jak w małym którym kraju, w Polsce na przestrzeni ostatnich 40 lat zachodziły ogromne zmiany w liczbie ludności. W Polsce mieszkało:

w roku	tys. osób
1921	27.177
1937	34.515
1946	23.930
1960	29.731

Szybki wzrost ilości ludności w Polsce wynika z dużego przyrostu naturalnego (mimo propagandy świadomego macierzyństwa), na ubytek złożyły się tragiczne straty wojenne i powojenne zmiany granic w Polsce. Trzeba jed-

nak podkreślić, że tylko niespełna 70 proc. osób, zamieszkujących Polskę przed wojną, podawało jako swój ojczysty język — polski, dziś zaś w Polsce mniejszości narodowych jest raczej znikomy odsetek. Polska przestała być państwem wielonarodowościowym.

Kobiet jest w Polsce wciąż jeszcze o milion więcej aniżeli mężczyzn, niemniej proporcja pici wykazuje tendencję do wyrównania. W 1946 roku w Polsce było 118,5 kobiet na 100 mężczyzn, dziś tylko 106,8. Na wyrównanie proporcji w istotnej mierze wpłynął zapewne powrót wielu mężczyzn z emigracji wojennej.

Dalsza, niezmiernie interesująca sprawa — to podział ludności pomiędzy miasto i wieś. Co prawda na wsi jeszcze mieszka więcej ludności niż w mieście (15,3 mln i 14,4 mln), ale proporcje wciąż przesuwają się na korzyść miasta w związku z szybkim uprzemysłowieniem Kraju (w 1931 r. odsetek ludności miejskiej wynosił 27,4 — w 1946 r. — 31,8 — dziś — 48,1). Jeśli weźmiemy zaś pod uwagę główne źródło utrzymania, okaże się, że 61,8 proc. obywateli polskich utrzymuje się z pracy poza rolnictwem. Tak więc część ludzi, mieszkających na wsi, bynajmniej nie jest chłopami (pracując np. w fabrykach w pobliskich miasteczkach lub miastach).

I tylko ostatnie jeszcze na dziś zestawienie, z którego wynika, że Polska jest krajem młodych ludzi. Udział dzieci i młodzieży w wieku do lat 15 zwiększył się w ogólnej liczbie ludności w ostatnim dziesięcioleciu z 31,7 proc. do 35,3 proc. Młodzież szturmuje!

Młodzież też będzie miała istotny głos w zbliżających się w Polsce wyborach do sejmiku i rad narodowych 16 kwietnia br. W Polsce bowiem prawo głosu mają wszyscy obywatele od lat 18. Do młodzieży i do starszych apeluje niedawno ogłoszona platforma wyborcza Frontu Jedności Narodu, przedstawiająca program działania na najbliższe lata i stwierdzająca, że może on być wcielony w życie jedynie wspólnym wysiłkiem państwa i całego narodu. „Musimy sprostać palącym potrzebom dnia dzisiejszego — stwierdza program — pracować z myślą o jutrze”. W najbliższym 5-leciu liczba młodzieży w wieku od 14—17 lat zwiększy się blisko o milion. Trzeba im dać możliwość nauki i zdobycia zawodu, trzeba im przygotować warsztaty pracy i mieszkania.

Prawda. To wymaga zaś wysiłku. I to wytyczono.

MARIAN

Z polskich stoczni — na morza świata

- Z Gdańska — nowy drobnicowiec 12.500 TDW
- Liniowiec motorowy 8.600 TDW ze Stoczni Szczecińskiej
- Pokrycia plastyczne na pokłady statków
- 95 % jednostek otrzyma napęd motorowy a konstruktorzy rozpoczną studia nad napędem atomowym

Polskie stocznie dotrzymują kroku postępowi w światowym budownictwie okrętowym: w 1960 roku 75% wodowanych jednostek otrzymało napęd motorowy, a w roku 1961 aż 95% budowanych u nas statków zostanie wyposażonych w silniki. Ponadto pokłady wszystkich typów statków budowanych w Stoczni Gdańskiej pokrywane będą masami plastycznymi, co pozwoli na zaoszczędzenie dużych ilości drewna.

Jak co roku stocznie rozpoczynają produkcję kilku nowych typów statków. Wielki drobnicowiec motorowy (12.500 TDW), wyposażony w napęd o mocy 7.800 KM, rozwijający prędkość 16,5 węzła, wykonana Stocznią Gdańską. Zasięg pływania tego statku oblicza się na 12 tys. mil morskich. Nieco mniejszy liniowiec motorowy (8.600 TDW) opuści Stocznię Szczecińską. Statek ten rozwijać będzie prędkość 17 węzłów, a jego zasięg wyniesie 13 tys. mil. Drobnicowiec motorowy (2.300 TDW) pasażersko-towarowy w budowie będzie w Stoczni Szczecińskiej. Statek ten, budowany na zamówienie Indonezji, zabierając będzie 12 pasażerów w kabinach i 825 na pokładzie. Spośród wielu nowych statków rybackich, na honorowym miejscu wymienić należy bazę-przetwórną rybacką (10.000 TDW) przystosowaną do rejsów 99-dniowych.

W roku 1961 przekazana zostanie armatorowi największa ze zbudowanych w Polsce jednostek — zbiornikowiec 19 tys. TDW. Konstruktorzy myślą już jednak o dalszej przyszłości i projektować będą statek do przewożenia ładunków masowych o nośności

25 tys. TDW. Pracować też będą — rzecz szczególnie interesująca — nad przygotowaniem projektu statku z napędem atomowym.

7 DNI W SKRÓCIE

CHORZÓW — Fale sejsmiczne, wywołane przez ostatnie tragiczne trzęsienie ziemi w Japonii, zanotowane przez aparaturę obserwatorium chorzowskiego, przebyły odległość 8 800 km w czasie około 12 minut.

LOPIENNIK DOLNY (Lubelskie) — Mieszkaniec tej wsi, Ferdynand Kosicki, odkrył na głębokości pół metra pod powierzchnią swego pola grobowiec sprzed 4 tysięcy lat, zbudowany z płyt z piaskowca, zawierający szkielet ludzki, siekiere i druto z krzemienia, 4 urny gliniane i ozdoby z kłów dzikich zwierząt.

STAROGARD (Gdańskie) — Tutejsza fabryka „Polfa” wyprodukuje w br. na potrzeby krajowe 10 milionów ampułek nowego polskiego leku przeciw dolegliwościom wieku starszego, „Gerioacaine”; do fabryki napływają zarazem liczne zamówienia na ten rewelacyjny lek z całego świata, m.in. z Dalekiego Wschodu i Ameryki.

WROCŁAW — 5 lat istnienia, 5 tysięcy godzin w powietrzu w 5 samolotach dla 1876 pasażerów — oto piękny jubileusz wrocławskiego lotniczego pogotowia ratunkowego. Szef pilotów tego pogotowia, Jan Malinowski, w 1939 r. jako jeden z pierwszych polskich pilotów myśliwskich zestrzelił napastnicze samoloty hitlerowskie.

GDYNIA — Piękną gałąź koralową, znalezioną na Spitsbergenie, pochodzącą sprzed czterech miliardów lat, ofiarowała Polska Akademia Nauk załodze statku „Koral”, która niejednokrotnie

niosła ofiarną opiekę i pomoc wyprawom naukowym na Spitsbergen; „Koral” jest opiekunem polskiej floty rybackiej podczas polowań na Morzu Północnym.

DOBROŃ (Łódzkie) — Cała gmina obchodziła uroczyste jubileusz 50-lecia małżeństwa znanego i cenionego szeroko od dziesiątków lat działacza społecznego, m.in. założyciela tutejszej spółdzielczości tkackiej — Władysława Boniniego i żony jego Józefy z Rembeków.

ZAMOŚĆ — Powstały z inicjatywy działaczy PZPR i Rady Narodowej obywatelski komitet rozwoju miasta zamierza przy pomocy społeczeństwa zbudować powiatowy dom kultury, dworzec autobusowy i kolejowy, urządzenia sportowe i wypoczynkowe oraz zająć się umocnieniem ścian, fundamentów i odgrzybieniem budowli zabytkowych.

PIENSK (Wrocławskie) — Największy producent szkła oświetleniowego na świecie, Niemiecka Republika Federalna, kupuje duże partie tego rodzaju szkła w Pienisku, który liczy już wśród stałych swoich odbiorców Francję, Anglię oraz kraje Afryki i Azji.

ŁÓDŹ — Jedna z największych pralni w Polsce, zaopatrzona w nowoczesne francuskie maszyny piorące na sucho w ciągu 8 godzin czterech tony garderoby — pierze także na poczekaniu; klient w tym czasie, przebrany w szlafrok, w poczekalni popija kawę i czyta prasę.

SZCZECIN — Beznieżna zima sprzyja zbiorom nasion buka, sosny i świerka, eksportowanych do Anglii i Szwecji, gdzie za kilka lat na młodych drzewkach zagajników i parków będzie można wywieścić tablicę: „Pochodzą z Pomorza Zachodniego”.

NIEDALINO (Koszalińskie) — Pierwszy oddział ochotniczej straży pożarnej, składający się wyłącznie z kobiet, powstał tutaj z inicjatywy nauczycielki, Zofii Brzeskiej.

PYTANIE ZASADNICZE

Dopuszczając Niemiecką Republikę Federalną (NRF) do Unii Zachodnio-Europejskiej, pięć państw sojuszników przekraczały 3 tysiące ton; nie może posiadać broni atomowej, bakteriologicznej i chemicznej; nie może budować okrętów, których wyporność przekraczałyby 3 tysiące ton; nie może produkować pewnego rodzaju pocisków artyleryjskich, ani zbyt nowoczesnych samolotów. Ograniczeń tego rodzaju we wszystkich dziedzinach zbrojenia jest wiele.

I trudno się temu dziwić. Uczucie nieufności w stosunku do partnera niemieckiego nie wymaga specjalnych zasadniczych. Wiadomo przecież, że NRF jest spadkobiercą tego samego państwa, które spowodowało dwie wojny światowe. Toteż sojusznicy zachodni, decydując się na odbudowę niemieckich sił zbrojnych, żyli w tej sprawie wiele naturalnych oporów i zastrzeżeń.

Szybki rozwój Bundeswehry bynajmniej się nie przyczynił do położenia kresu tym oporom i zastrzeżeniom. W ciągu ostatnich lat coraz częściej się okazuje, że ograniczenia nałożone na NRF mają, niestety, charakter raczej papierowy. Nie chcemy być gołosłowni. Jakoś tak się dziwnie złożyło, że pozwolono już na produkcję w NRF rakiet przeciwpancernych, na wybudowanie okrętu „Deutschland”, posiadającego wyporność 4800 ton, jak również na wprowadzenie rakiet typu „Sidewinder” i „Hawk”.

Niedawno, bo w lutym r. inspektor marynarki wojennej NRF, wiceadmirał Ruge, oświadczył przedstawicielowi agencji prasowej DPA, że marynarka bońska potrzebuje „nieco większej ilości łodzi podwodnych i samolotów, niż przewidywano poprzednio, potrzebuje też kilku niszczycieli”, bo przecież wiadomo, że „wszystkie marynarki posiadają niszczyciele”.

Skądinąd wiadomo, że ostatnio Bonn zwróciło się do Unii Zachodnio-Europejskiej z prośbą o zezwolenie na budowę okrętów o wyporności ponad 3 tys. ton. Konkretnie chodzi o zezwolenie

nie na budowę niszczycieli o 5 tys. ton wyporności. Przyczyną tej prośby Bonn jest — jak wyjaśnił tenże wiceadmirał Ruge — „konieczność wyposażenia niszczycieli w rakiety przeciwlotnicze”.

W bońskich wystąpieniach oficjalnych zapewniano dotychczas, że Bonn bynajmniej nie życzy sobie posiadania broni atomowej, lecz cóż robić, jeśli to sojusznicy atlantyccy sami wypychają Niemcom broń atomową do ręki?! Wystarczyło jednak kilku pogłoszek, krążących w marcu w Waszyngtonie, że USA zamierzają nakłonić sojuszników europejskich do zbrojeń konwencjonalnych, a sobie zachować monopol na zbrojenia atomowe, i oto natychmiast w Bonn podniosły się protesty.

Generał Heusinger, generalny inspektor Bundeswehry, świeżo mianowany przewodniczącym stałego komitetu wojskowego NATO, oświadczył kategorycznie, że „siły NATO znajdujące się na pierwszej linii frontu (czyt. — Bundeswehra) winny być również wyposażone w broń atomową”. Jednocześnie rzecznik bońskiego ministerstwa obrony, płk. Schmueckle, wyraźnie stwierdził, że „ministerstwo jest zdecydowanie przeciwne podziałowi w ramach NATO na armie wyposażone w broń atomową i armie posiadające tylko broń konwencjonalną”.

Tak więc przetrwały wszelkie zapewnienia propagandowe. Wyszło szydło z worka. Bundeswehra dąży do zdobycia broni atomowej. Ograniczenia narzucone układem paryskim coraz jawniej się bojkotuje. Są zbyt niewygodne.

Wiadomo, że NRF zajmuje już od paru lat drugie miejsce w handlu światowym (zaraz po USA), wiadomo, że jej pozycja gospodarcza staje się coraz mocniejsza, wiadomo, że rozwój Bundeswehry jest niesłychanie dynamiczny. Powstaje więc pytanie, czy w tych warunkach władze Paktu Atlantyckiego zawsze będą mogły skutecznie kontrolować militarizm niemiecki? Od odpowiedzi na to pytanie bardzo wiele zależy, a między innymi — nasze bezpieczeństwo i los naszych rodzin.

ALP

Kronika FRANCUSKA

Rozmawiać, ale na jakich warunkach

W atmosferze, w której następującymi po sobie falami optymizmu przeplatany jest pesymizm, mówi się nadal powszechnie o możliwości rokowań francusko-algierskich. Z oficjalnych oświadczeń wynika niedwuznacznie, że obie strony do rozmów takich się przygotowują. Trudności ujawniają się w momencie, gdy staje problem przedmiotu dyskusji i dokładnego określenia negocjatorów. Innymi słowy powstaje pytanie, z kim rozmawiać, o czym i na jakich warunkach? Od razu nasuwa się stwierdzenie, że chwilowo wzajemne stanowiska są rozbieżne.

Rząd francuski stał zawsze na stanowisku, że warunkiem rozpoczęcia dialogu jest uprzednie wstrzymanie ognia. Ten punkt widzenia utrzymał ostatnio minister spraw zagranicznych Couve de Murville w wywiadzie udzielonym amerykańskiemu piśmie „US News and World Report”. Agencja France Presse stwierdziła: „Nie mogą istnieć kontakty oficjalne między dwiema stronami, zanim nie będzie proklamowane i zrealizowane zawieszenie broni”.

Przywódcy powstania bronili konsekwentnie wręcz odwrotnej tezy. Wskazywali oni, że rozejm może być tylko rezultatem rokowań, a nigdy ich warunkiem. Interpretowali oni stanowisko rządu francuskiego jako żądanie kapitulacji. W konsekwencji przywódcy algierscy domagają się wznowienia kontaktów bez jakichkolwiek warunków przedwstępnych i to zarówno w sprawie wstrzymania ognia jak i gwarancji przy realizacji zasady samostanowienia. Natomiast dla Paryża są to dwie oddzielne tezy. Ponadto rząd francuski obstaje za obecnością swej armii podczas głosowania, na co nie godzą się powstańcy.

Problem ten łączy się z innym jeszcze zagadnieniem. Przerwanie ognia — twierdzi rząd francuski — jest sprawą tych, którzy walczą, tj. naszą i powstańców. Zagadnienia polityczne powinny być natomiast dyskutowane nie tylko z przywódcami FLN, ale również z przedstawicielami „wszystkich tendencji algierskich”. Tymczasowy rząd algierski odpowiada, że uważa się za reprezentanta całej Algierii, której jedność zementowała trwająca już ponad sześć lat wojna.

Czy sprzeczności te dadzą się złagodzić, umożliwiając rychłe wznowienie kontaktów? Punktem zaczepienia jest fakt, że obie strony zgodziły się oficjalnie, aby o losach Algierii zdecydowali sami Algierczycy w swobodnym głosowaniu.

Reasumując, istnieje tendencja nawiązania rokowań, ale droga wiodąca do tego celu nie została jeszcze oczyszczona ze wszystkich przeszkód.

Skandal, jakiego jeszcze nie było

„Le plus grand chantier de Paris”, operacja „Salmson-Point-du-jour” bilansuje się chwilowo niebywałym skandalem: dochodzenia sądowe, rewizje, zajęcia mienia pewnych administratorów Comptoir national du logement CNL, dysmisja b. prefekta Haaga ze stanowiska radcy państwa, interpelacje w parlamencie, procesy o zniesławienie, a przede wszystkim setki rodzin bez oszczędności i bez mieszkania.

Wszystko zaczęło się bardzo pięknie. Comptoir national du logement CNL, instytucja prywatna, w której radzie administracyjnej zasiadały liczne osobistości, w tym b. prefekt Sekwany Paul Haag, podjął się budowy wielkiego osiedla mieszkaniowego w Boulogne-Billancourt na terenach odkupionych od fabry-

ki samochodów Salmsona. Amatorów nie brakowało i mimo sionych cen — 3 pokoje z kuchnią kosztowały niebagatelną sumę 8 milionów dawnych franków — administracja inkasowała pełne udziały od zainteresowanych rodzin.

Pierwszy zgrzyt nastąpił na przełomie października i listopada 1960 roku. Partia 1020 mieszkań na 2500 projektowanych była już oddana do użytku, gdy okazało się, że w kasie CNL znajduje się zaledwie 2 miliony dawnych franków, podczas gdy należności dla dostawców przekraczały 700 milionów.

Chwilowo skandal zdołano zatuzować. Z niewyjaśnionych bliżej przyczyn grupa banków zgodziła się na wyasygnowanie 400 milionów dawnych franków, co umożliwiło kontynuowanie robót. W konsekwencji pierwsze śledztwo wszczęte przez paryski sąd handlowy zostało umrzone.

Zastrzyk kapitałów bankowych nie wystarczył na długo. W kilkanaście tygodni później chantier opustoszało. Oszukani udziałowcy, którzy utworzyli komitet obrony, kołącą u drzwi ministerstwa budownictwa. Interweniuje minister Sudreau, próbując ratować sytuację. Chwilowo żąda się od udziałowców zwiększenia dotacji.

Z informacji prasowych i ujawnionych szczegółów śledztwa można ustalić następujące fakty:

- CNL zalega z 274 milionami podatków i 178 milionami na rzecz Ubezpieczalni Społecznej;
- począwszy od maja 1960 r. 200–300 milionów franków przeznaczono na cele nie mające nic wspólnego z budownictwem. Ogólna kwota defraudacji nie jest chwilowo ściśle określona, ale mówi się o sumach bajonkich;
- pewni administratorzy i architekci regulowali z kasy CNL kosztą kupna własnych mieszkań i zamków oraz terenów łowieckich;
- CNL nabył na własne potrzeby budynek przy placu Vendôme za 180 milionów;
- liczne mieszkania w osiedlu administratorzy przyznali bezpłatnie swym przyjaciółom;
- CNL przyznał „pożyczkę” w kwocie 33,5 milionów pewnej... spółce wydawniczej, która wprawdzie nie miała nic wspólnego z budownictwem mieszkaniowym, ale której akcjonariuszami byli administratorzy CNL;
- osobiste podatki administratorów były pokrywane z kasy CNL.

Cała afera stanowi tragiczną ilustrację niedociągnięć obowiązującego ustawodawstwa w sprawie prywatnego budownictwa mieszkaniowego. Sam minister Sudreau stwierdził, że kontrola państwa w tej dziedzinie jest niewystarczająca. Wydatne wzmocnienie kontroli przy równoczesnym zlikwidowaniu spekulacji terenami pod zabudowę staje się żądaniem coraz szerszych warstw społeczeństwa.

Naftociąg południowoeuropejski

Rozpoczęły się już pierwsze prace nad budową naftociągu, który połączy w pierwszym rzucie port naftowy Marseille-Lavéra ze Strasburgiem, przyszłym ważnym okręgiem przemysłu petrochemicznego. Naftociąg, którego wykończenie planuje się na 1968 r., pokryje odległość 760 km, biegnąc przez 14 departamentów i 300 gmin. Sprzętu dostarczą fabrykanci francuscy, zachodniemieccy i angielscy.

Koszty realizacji tej budowy są pokaźne: 600 milionów NF, z czego 3/4 ma być pokryte z pożyczek rozpisanych we Francji, USA, NRF, Szwajcarii i Holandii. Reszty kredytów dostarczy 16 spółek akcyjnych.

W następnym etapie naftociąg zostanie przedłużony do Karlsruhe w Niemczech zachodnich, a dalej w kierunku Monachium — w celu zawiązania rynkiem Bawarii i ptn. Szwajcarii.

B. M.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty

ZBIOROWYCH WYJAZDÓW

NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWRÓT	WYJAZD	POWRÓT
28 marca	27 kwietnia	11 lipca	10 sierpnia
2 maja	1 czerwca	18 lipca	17 sierpnia
23 maja	22 czerwca	25 lipca	24 sierpnia
6 czerwca	6 lipca	1 sierpnia	31 sierpnia
13 czerwca	13 lipca	8 sierpnia	7 września
27 czerwca	27 lipca	15 sierpnia	14 września
4 lipca	3 sierpnia	22 sierpnia	21 września
4 lipca	3 września	12 września	12 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière, Paris 2^o

Tel. RIC-77-40

LORRAINE-VOYAGES

6, rue François-de-Curel
METZ (Moselle)

J. ROSKOSZ

53, rue des Arts
LILLE (Nord)

10-LECIE STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA

Bankiet w Dijon

Donosiliśmy już naszym Czytelnikom o uroczystym bankiecie, jaki odbył się w Dijon, zorganizowanym z okazji 10 rocznicy założenia we Francji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

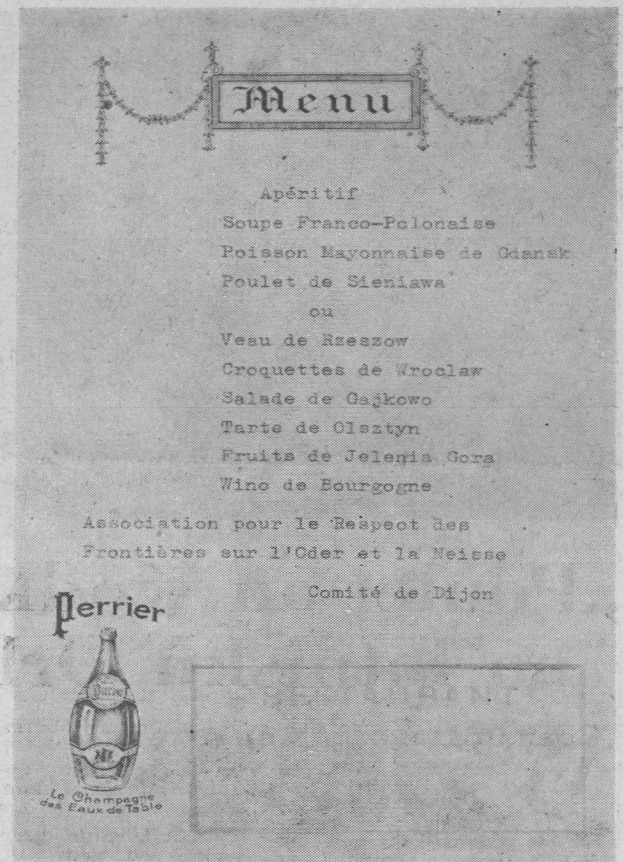
W bankiecie wzięli udział m. in. prof. Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu w Dijon, p. Jean Décombe z małżonką, adwokaci: p. Roger Bugnet, p. Charles Siboni i p. Georges Benar z małżonką oraz konsul polski mgr Stanisław Bartnik z małżonką.

Mecenas Bugnet wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie działalności Odry — Nysy. Stwierdził on, że Stowarzyszenie przez dziesięć lat popularyzowało sprawę polskich Ziemi Odzyskanych wśród społeczeństwa francuskiego, oddziaływając w ten sposób na opinię publiczną, która coraz szerzej wypowiada się za ostatecznym uznaniem tych granic przez wszystkie mocarstwa.

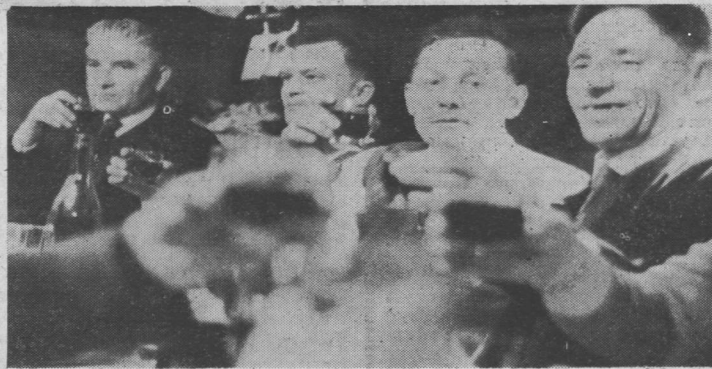
Prawa Polski do Ziemi Zachodnich — oświadczył w przemówieniu konsul Bartnik — opierają się poza wszelkimi innymi argumentami i na tym także, że ziemi te należały do nas osiemset lat, podczas gdy Niemcy opanowali je na dwieście lat.

Zasłużony działacz Stowarzyszenia i organizator bankietu p. B. Rosenberg powiedział: **Pragniemy, aby wszystkie wielkie mocarstwa uznały granice Polski na Odrze i Nysie za ostateczne i nienaruszalne. I to jest naszą jedyną polityką.**

Bankiet odbywał się w miłej, przyjacielskiej i serdecznej atmosferze przyjaźni francusko-polskiej. Na zdjęciu poniżej do zgromadzonych na bankiecie przemawia p. B. Rosenberg. Na dalszych zdjęciach uczestnicy bankietu wnoszą toasty za pomyślność sprawy, której służy Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.



Również menu spotkania Francuzów i Polaków w Dijon układano z myślą o przyjaźni polsko-francuskiej i polskich ziemiach nad Odrą



MIGAWKI

▲ Bankiet odbywał się w restauracji polskiej w Dijon państwa Wlazło „A la Bonne Hôteesse”, znanej z doskonałej kuchni. Koszta kolacji nie były jednak wysokie i wszyscy uczestnicy chętnie pokryli je z góry, zgłaszając swe uczestnictwo najczęściej wraz z rodzinami.

▲ Najliczniej reprezentowani byli — poza Dijon — Rodacy z Bône, którzy przyjechali na bankiet specjalnym autokarem.

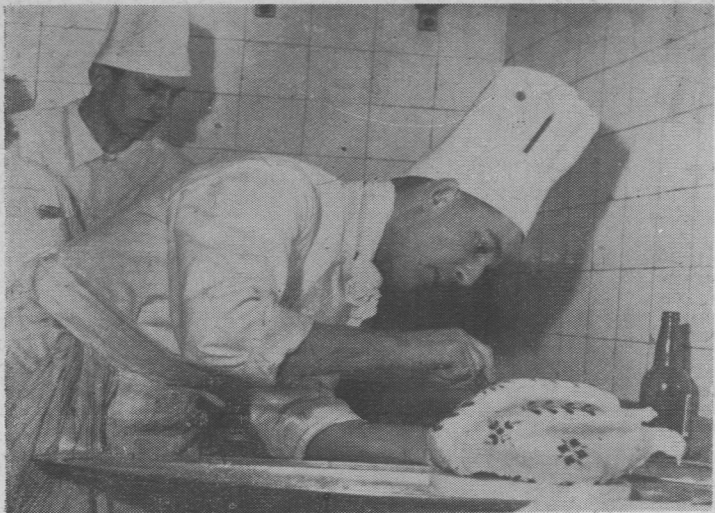
▲ Po kolacji przeprowadzono zbiórkę na budowę szkoły Tysiąclecia Polski w Gdańsku (o której pisaliśmy w 50/166 nr „T.P.”). Zebrano około 150 NF, które przekazane zostaną niezwłocznie do Kraju. Na ten sam cel przeznaczony był również dochód z loterii fantowej, w której (dzięki ofiarności wielu osób oraz instytucji) wszystkie losy wygrały. Ambicją Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie jest pokrycie kosztów budowy szkoły w Gdańsku w całości z własnych funduszy.

▲ Wśród zebranych większość stanowili dorośli, ale nie brakowało i młodzieży. Najmłodszym uczestnikiem bankietu był 8-letni Jean-Paul Kowalewski, najstarszą — p. Bojczuk, lat 70, prezeska koła Matek Różnicowych w Dijon.

▲ Seniorka zebrania, p. Bojczuk, odwiedziła niedawno Polskę, pierwszy raz po 36 latach niebytności. Od czasu swej podróży do rodziny w Gajkowie i innych miejscowości Dolnego Śląska p. Bojczuk stała się gorącą zwolenniczką Stowarzyszenia Odra-Nysa.

▲ Mały Jean-Paul Kowalewski po wysłuchaniu przemówień wygłoszonych podczas bankietu obiecał rodzicom, że będzie się teraz pilnie uczył historii, aby zawsze mieć gotowe argumenty w dyskusjach na temat polskich Ziemi Odzyskanych.

Czytajcie i prenumerujcie „Tygodnik Polski“



„Poulet au wodka” na lotnisku Orly

WROZLEGLYM labiryncie białych, jasno oświetlonych, lśniących czystością pomieszczeń kuchennych w podziemiach nowego, najelegantszego hotelu w Warszawie — „Grand Hotelu” — centrum zainteresowa-



nia miejscowego personelu i gości stanowi osoba p. Camille Marcadier, szefa jednej z kuchni na lotnisku „Air France” Orly pod Paryżem. P. Marcadier z inicjatywą „Air France” prowadzi tu 2-tygodniowy pokaz i degustację menu francuskiego.

Do kuchni, jak do laboratorium, dostać się można jedynie w świeżym, białym fartuchu. Pierwsze pytanie, które się nasuwa, brzmi oczywiście:

— Jak Pan ocenia polską kuchnię?

— Polska kuchnia jest niemal bliźniaczką francuskiej, tyle że mniej pikantną — odpowiada p. Marcadier i sięga po komplet menu restauracji „Grand Hotelu”, który zabierze ze sobą do Paryża. — O, proszę, te same potrawy, co u nas, te same sposoby przyrządzania sosów, zakąsek, zup, ryb, mięs, drobiu, nawet dużo autentycznych nazw francuskich. Zresztą wpływy są wzajemne i jak najbardziej obustronne, polscy magnaci sprowadzali od wieków kucharzy francuskich, za to z polskimi magnatami przyjeżdżali do Francji znakomici kucharze polscy, znany jest przecież na przykład wpływ dworu Stanisława Leszczyńskiego na kulturę gastronomiczną Lotaryngii. Francuzi i Polacy mają taki sam zmysł smaku, stosujemy identyczne dawki soli, pieprzu. Szkoda jedynie, że mniej są u Was rozpowszechnione różnorodne przyprawy i korzenie.

— Co przypało Panu dotychczas najbardziej do smaku?

— Czerwony barszcz, flaki i kołduny.

— Lecz dość o polskiej kuchni, przecież Pan demonstruje Warszawie francuską...

— Codziennie przez 2 tygodnie od godz. 19 w Sali Turkusowej „Grand Hotelu” można zjeść francuskie „diner”, przygotowane całkowicie przeze mnie, do wyboru przedstawiam około 10 zimnych i gorących dań. Przyrzadam wszystko z miejscowych, warszawskich produktów, tu jest na pewno mniejszy wybór mięs, ryb, warzyw, niż w Paryżu, ale jakość doskonała, bez zarzutu. Dodaję nieco trufli, pasztetu z gęsiich wątróbek, francuskich win i koniaku do przypraw, których dostarcza do mojej dyspozycji „Air France”, muszę jednak pilnować zasady, że zademonstrowane potrawy wejdą do stałego jadłospisu tej restauracji i ich ceny nie powinny kalkulować się zbyt wysoko nad przeciętną. Toteż zadanie mam wcale niełatwe, pracuję od 11 rano do 11 wieczorem, nie zdążyłem nawet porządnie obejrzeć Warszawy...

— Jakże są pierwsze Pana wrażenia?

— Wielkomiński ruch, nęcny, wystawy, nowoczesna architektura najbliższego otoczenia hotelu, ulicy Kruczej, Alei Jerozolimskich — po stanie Warszawy w 1945 roku, o którym tyle słyszałem, graniczy z cudem. Mogę to najlepiej ocenić, bo sam pochodzę z Touraine — choć obecnie z żoną i dwójkiem dzieci mieszkam w Paryżu — a miasto Tours również ciężko dotknęła ostatnia wojna. Warszawa obudziła we mnie także jakieś bardzo dawne wspomnienia, jako dziecko spotykałem w mojej rodzinie trzy kuzynki, które były na pewno pochodzenia słowiańskiego, może nawet przybyły do Francji z Polski. Z Tours pochodził zresztą Balzac, który z Polski do Francji przywiózł sobie piękną żonę, panią Hańską, a z jej majątku również... polskiego kucharza!

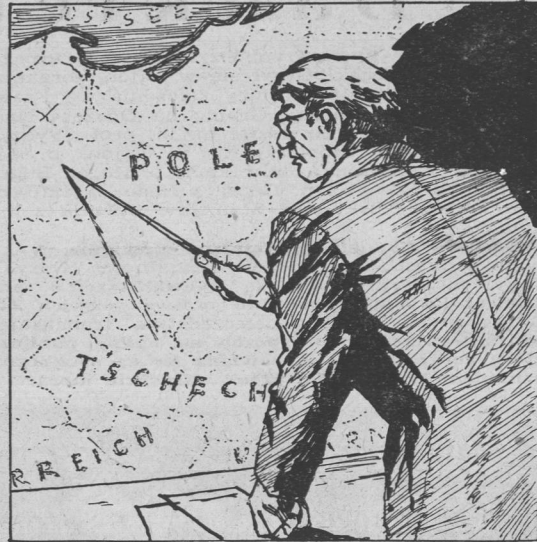
P. Marcadier wraca do pracy — dziś nad nowym swoim odkryciem gastronomicznym, inspirowanym przez polską kuchnię: kura duszona w wódce, na wydaniu polana nią jeszcze i zapalona, czyli „Poulet au wodka”, która, być może, przyrządzać się będzie od tej pory na Orly. A na sali ogłasza się właśnie pytania konkursowe dla amatorów francuskiej kuchni, wśród nagród znajdują się 2 bezpłatne 8-dniowe wyjazdy do Paryża, ufundowane przez „Air France”.



W owych majowych i czerwcowych dniach 1939 roku zajścia na uniwersytecie wrocławskim nie były sporadycznym wypadkiem. Cała sfaszycowana III Rzesza dyszała nienawiścią do wszystkiego co polskie, a prowokacje mnożyły się z zastraszającą szybkością. Hasło: „Bijcie Polaków, a odejdzie im chęć do życia!” rozbrzmiewało we wszystkich niemieckich miastach. Szalał obłądny terror na Śląsku, Warmii i Mazurach, na Pomorzu i Przywiślu. Brunatni władcy Niemiec rozwiązywali polskie organizacje, aresztowali działaczy, zamykali szkoły, wysiedlali polską ludność z przygranicznego pasa. O uliczne bruki uderzały podkute buty pruskich żołdaków, gotowych do podboju całego świata dla hitlerowców



Studenci, słuchający wywodów dr Hansa Kocha, nie słyszeli innych sformułowań o Polakach, jak „naród podludzi” (Untermenschen). Każda jego wypowiedź przepojona była jadem nienawiści i pogardy. Święcie też wierzył w historyczne posłannictwo zhitleryzowanych Niemców na terenach, położonych na wschód od granicy Rzeszy. W czasie wojny Koch był początkowo profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, później zaś doczekał się zrealizowania swego największego marzenia. Oto jego brunatni mocodawcy umożliwili mu osobiste wcielanie w życie głoszonych haseł i powołali go do Wehrmachtu. Nie nawojował się długo. Zimą 1942 Koch został ranny pod Stalingradem i przetransportowano go do szpitala



Ludobójcze plany hitlerowców, częściowo już zrealizowane przez aneksję Austrii i podbój Czechosłowacji, usiłowano podbudować rzekomo „uczonymi” teoriami o rzekomo „odwiecznych” prawach do większości terenów europejskich. W tym też celu utworzono we Wrocławiu „naukową” placówkę, tak zwany „Osteuropa Institut”. Jej kierownictwo powierzono dr Hansowi Kochowi, jednemu z największych polakożerców. Podczas wykładów na wrocławskim uniwersytecie, trwających obowiązkowo przez trzy semestry, Koch wpajał słuchaczom taką oto zasadę: „Obiektywizm w nauce jest niemożliwy. Każda nauka musi służyć interesom narodu i wyrażać jego ideologię”. O Polakach nie mógł mówić spokojnie



Wiadomość o antypolskiej hecy, urządzanej na uniwersytecie przez hitlerowski Studentenschaft rozszalała się po całym mieście lotem błyskawicy. Wyczyny Bendta uznane zostały za bohaterstwo i stały się przyczyną kolejnej manifestacji, skierowanej przeciwko zamieszkałej we Wrocławiu ludności polskiej. Ulice zaroily się brunatnymi mundurami, zapłonęły pochodnie, a wrzaski „Nieder mit Polen!” rozbrzmiewały bez przerwy. Policja zachowała całkowicie bierną postawę. O haniebnych tych ekscesach prasa hitlerowska nie wspomniała najmniejszą nawet słówkiem. Natomiast rozpisywała się szeroko o rzekomych gwałtach, dokonywanych w Polsce na mniejszości niemieckiej. Były to brednie. (D.c.n.)



P. Marian Ornoch w rozmowie z p. André Albert, repatriantem z Paryża, który od 3 lat udziela lekcji gry na gitarze i kontrabasie w warszawskim Domu Kultury

KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE

RUCH, GWAR I ŚMIECH NA ELEKTORALNEJ



— Na co się wybierzemy? — zastanawiają się renciści, oglądając plan imprez. Właśnie rozpoczął się cykl wykładów: „Psychologia na codzień”. Prof. K. Dąbrowski odpowiada na pytania z zakresu konfliktów: „Rodzice-dzieci”, „mąż-żona” itd.



Wszelkie imprezy, czy to o charakterze oświatowym, czy wypozyńkowym, cieszą się dużym i niestabnym powodzeniem

Wśród dziesięciu laureatów dorocznej nagrody Miasta Warszawy znaleźli się również dyrektor stołecznego Domu Kultury, Marian Ornoch, odznaczony za działalność kulturalno-oświatową.

Dom Kultury przy ulicy Elektoralnej w Warszawie tętni ożywionym ruchem przez cały tydzień. Ludzie przychodzą tu z wielką przyjemnością i z zaciekawieniem. Wiedzą, że zawsze czeka ich jakaś niespodzianka, nowa rozrywka, przyjemna zabawa.

Budowę Domu Kultury ukończono w 1952 r. Ale pierwsza impreza zaczęła się jeszcze przed oficjalnym otwarciem. Rozesłaliśmy zaproszenia na koncert. Warunkiem wejścia było przyniesienie ze sobą krzesła. Roześmiany tłum ludzi, zdążających do

Domu Kultury z krzesłami na ramieniu, stanowił dobrą wrozbę na przyszłość.

Od tego czasu powstało w Domu Kultury wiele klubów stałych, czynne są też liczne pracownie ogólnotechniczne. W ramach krzewienia wiedzy technicznej prowadzone są

domowe, jak pralki, odkurzacze, telewizory itd. Dyżurującą inżynier służy poradą techniczną, na miejscu znajdują się wszelkie narzędzia oraz części zamienne. Użytkownicy płacą jedynie za zużyte materiały. W początkach wiosny cieszy się każdego roku wielkim powodzeniem



W dwóch rogach sali umieszczono 6 kręgli. Każdy z zawodników ma przenieść swoje kręgle do przeciwnego rogu, zabierając za każdym razem tylko jedną sztukę

WIECZORKI taneczne klubu „Niezapominajki” odbywają się w każdą niedzielę. Zawsze brakuje biletów wstępu dla wielu chętnych, mimo że w kawiarence nie ma żadnych napojów alkoholowych. Dobry nastrój uzyskuje się tu przez organizowanie wspólnych zabaw.

Ponieważ większość osób przychodzi na zabawę samotnie, wodzić stara się już w pierwszym tańcu zorganizować zabawę tak, by tańczyli wszyscy.

Tańce przerywa się różnego rodzaju imprezami. Wspólne zabawy projektuje się w ten sposób, by miały również znaczenie wychowawcze. Na ogół trudno jest pouczyć dorosłego człowieka, jak powinien właściwie się zachować. Urządza się wobec tego konkursy z nagrodami na tematy z dziedziny dobrego wychowania, ze znajomości literatury itp.

Wiele humoru wprowadzają konkursy z udziałem par. Mężczyznom pozwala się udowodnić, że pomagają w pracy domowej. Mogą dobrać sobie z sali partnerkę do pomocy i każe się im rozwiesić firanki. Która para zwycięży, dostaje jakiś wspólny prezent, np. czajnik. Albo dwie pary otrzymują do dyspozycji wagi szalkowe, z odważnikami 1-kilowymi, worki papierowe i worek piasku. Podczas gdy orkiestra wykonuje jakiś utwór, każda para stara się odważyć jak największą jednodzielową worków. Sala została podzielona na dwie stroniczne części, z których każda dopinguje swoją parę. Okrzyki „Maniuś, nie daj się”, „Antoś gazu” zagłuszają często orkiestrę. Dla tych, którzy są pewni swej zręczności, przygotowano deski, młotki i gwoździe. Wygrywa ten, kto wbije największą gwoździ.

„NIEZAPOMINAJKA” BAWI SIĘ!

Zabawa „kuszenie Adama” polega na tym, że cztery papie stają za poręczami 4 krzesel, na których siadają amatorzy „kuszenia”. Każda z nich otrzymuje do ręki wędkę, z której zwisa jabłko. Musi nim tak manewrować, by partner mógł je jak najszybciej zjeść bez pomocy rąk.

Warto dodać, że w rezultacie wspólnych zabaw kilka par znalazło się na ślubnym kobiercu. Tak przypadło im do gustu np. wspólne rąbanie drzewa. W tym roku dyrekcja postanowiła uczcić pierwszą parę małżeńską urządzeniem wesela w gmachu Stołecznego Domu Kultury.



W tej konkurencji zwyciężają zdecydowanie kobiety! Należy przewlec drewnianą igłą i sznurkiem wszystkie dziurki. Kto nigdy nie cerował, ten niełatwo dz sobie radę



O tym, czy para posiada dużo wspólnych cech, można się przekonać... przy pitowaniu drzewa. Tylko zgrane ruchy i serca bijące wspólnym rytmem zapewnią zwycięstwo



Sweterek dla syna będzie miał modny wzór. Instruktor dziewiarstwa służy w każdej chwili radą, Dom Kultury dostarcza wełny po niższej cenie, nie więc nie stoi na przeszkodzie, by przygotować dla całej rodziny piękne prezenty

stałe kursy kroju za minimalną opłatą. Tutaj powstał Klub Mody, w którym krojczynie z najelegantszych magazynów mody mają swoje stałe dyżury — pomagają paniom w skrojeniu jakiejś kreacji do samodzielnego użycia. Dużym powodzeniem cieszy się jednomiesięczny kurs dziewiarstwa maszynowego, po którego ukończeniu panie mogą wykonywać na maszynach wszelkie roboty dziewiarskie na użytek rodzinny.

A mężczyźni? Mają również swoje pracownie ogólnotechniczne. Można w nich naprawiać wszelkie urządzenia

3-tygodniowy kurs odnawiania mieszkań. Wykładowcami są najwybitniejsi fachowcy, np. porad w sprawie urządzenia wnętrza udziela dziekan Akademii Sztuk Pięknych, prof. Czesław Knothe; wśród uczestników spotyka się lekarzy, aktorów, oficerów...

Przez dwa lata odbywały się tu odczyty pt. „Od waciaka do fraka”, w których wykładano nowoczesny savoir-vivre. Po zakończeniu wykładów powstał klub „Niezapominajka”, liczący obecnie 400 członków, którzy starają się wszędzie krzewić zasady dobrego wychowania i dobrej wesołej zabawy.

PACZKI DO POLSKI

— zagraniczne i krajowe (wolne od cła)
— wszelkie lekarstwa zagraniczne

PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

(Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat.
Cło i inne koszty płatne u nas)

WYJAZDY DO KRAJU

PRZYJAZDY KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ z POLSKI

— formalności i przekazy za bilety do Francji

Załatwi Ci najpewniej i na odpowiedzialność firmy biuro

ORANIA

16 rue Vezelay, Paris VIII.

Z WIZYTA W BULLA

FOT. BULL i WŁ. SŁAWNY



Najciekawsze są „travaux pratiques” w salach wyekwipowanych specjalnie w maszyny, których działanie i obsługę muszą kursanci dokładnie poznać. Wszystkie wykłady odbywają się z udziałem tłumaczki. Jest nią pani F. Goldszal, która każde zdanie wykładowcy i każde pytanie tłumaczy na polski, odpowiedzi zaś uczniów — na francuski

W PARYŻU

ILE JEST 99999999 X 9



Obsługa kartotek liczących setki tysięcy kart, obliczenia wyników wyborów, danych statystycznych itp. itp. Sorter zastępuje z powodzeniem całą armię urzędników segregując z szybkością 40.000 kart na godzinę

JAKŻE wielkiej liczby pracowników wymaga obliczenie zarobków załogi nowoczesnego przedsiębiorstwa przemysłowego, zatrudniającego tysiące robotników o zróżnicowanych stawkach, premiach i dodatkach! W XX wieku zastępuje człowieka w tej pracy — maszyna. Również w Kraju sporo już instytucji wyposażono w nowoczesne maszyny elektromagnetyczne i elektronowe, przeprowadzające skomplikowane działania matematyczne w rekordowo krótkim czasie. Maszyna taka zastępuje pracę mnóstwa urzędników. Przyjmuje dane i, jak ujarzmiony olbrzym, przeprowadza posłusznie na rozkaz człowieka wszelkie wyliczenia, oddaje błyskawicznie wydrukowane wyniki i... nigdy się nie myli.

Oczywiście, maszyny te potrafią obliczać nie tylko listę płacy, ale też bardzo skomplikowane statystyki, przeprowadzają nieraz działania z liczbami o kilometrów długości cyfr. Fantastyczna „pamięć” elektronowych mózgow „Bull” wydatnie dopomogła również do skonstruowania samolotu odrzutowego „Caravelle”, raket „Veronique” itp.

ODWIEDZILIŚMY zakłady budowy maszyn „Bull” w Paryżu. Przedsiębiorstwo to, posiadające dziś dziesięć fabryk i zatrudniające 11.000 pracowników, jest pierwszym w Europie, a drugim w świecie producentem maszyn tego typu. Z Polską nawiązała ta firma



Zespół maszyny „Bull”. Na pierwszym planie dziurkarka kart, w głębi tabulator wykonujący

Dyr. Henryk Jaskólski z Narodowego Banku Polskiego i p. Irena Lipcowa z Centralnego Biura Rozliczeń Przemysłu Węglowego wykorzystują pilnie ostatnią godzinę zajęć praktycznych



stosunki handlowe zaraz po zakończeniu wojny.

— Od dziesięciu przeszło lat eksportujemy do Polski nasze maszyny — powiedział inż. de Larocheferdière reporterom „Tygodnika”, demonstrując różne typy maszyn „Bull”. — Dostarczyliśmy już Warszawie i Katowicom około 30 zespołów maszyn. Wystawiamy na Międzynarodowych Targach Poznańskich. W tym roku przewidujemy wysłanie do naszego pawilonu na Targach kalkulatora jeszcze nowocześniejszego typu: „Série E 300”. Polska jest naszym największym odbiorcą spośród wszystkich krajów socjalistycznych.

Stosunki tego wielkiego zakładu przemysłowego z Polską nie ograniczają się do przeprowadzenia transakcji handlowych. Przyjeżdżają tu na praktykę bardzo często pracownicy różnych polskich instytucji, którzy dokonują obliczeń na tego rodzaju maszynach. Od człowieka obsługującego nowoczesne maszyny wymaga się coraz większych kwalifikacji. Ustalenie programu pracy maszyny elektronicznej, nastawienie jej na tę pracę wymaga wysokich kwalifikacji technicznych.

Pracownicy fabryki, jak np. p. Cailion — attaché prasowy, pani Perreau — jego asystentka, p. Cailleaux — przedstawiciel „Bull’a” na Polskę i kraje Wschodu, otaczają gości z Polski specjalną opieką. P. Cailleaux, który często bywa w Polsce, włada doskonale językiem polskim.

WOKOLICACH dworca wschodniego w Paryżu mieści się jedna ze szkół zakładów „Bull”. Odbywają się w niej kursy organizowane dla 2.500 osób przybywających co roku z 8 krajów świata. W tej chwili kończy kurs 15 Polaków.

— Jutro egzamin — mówi p. Serge Lambert — wykładowca szkoły „Bull”. — Jestem bardzo zadowolony z moich polskich słuchaczy, którzy byli pilni i okazali żywe zainteresowanie wykładami. Jutro egzamin.

— Na kursach spotykamy p. Zygmunta Wojcieszaka — kierownika zakładu maszyn Głównego Urzędu Statystycznego (GUS — wszystkie maszyny tego urzędu zostały sprowadzone od „Bull’a” z Francji) wraz z kilku pracownikami tego



h wykwapowanych specjalnie w maszyny, dokładnie poznać. Wszystkie wykłady od pani F. Goldszal, która każde zdanie wykładu odpowiada zaś uczniom — na francuski

Każdej maszynie nadaje się określony program. Potem powierza się jej dane liczbowe w postaci dziurkowanych kart i — bezzwłocznie — otrzymuje się wynik

999 999 x 9 999 999?



dziurkarka kart, w głębi tabulator wykonujący 9.000 działań na godz. Po prawej sortery

Pracownicy fabryki, jak np. p. Cailion — attaché prasowy, pani Perreau — jego asystentka, p. Cailleaux — przedstawiciel „Bull'a” na Polskę i kraje Wschodu, otaczają gości z Polski specjalną opieką. P. Cailleaux, który często bywa w Polsce, włada doskonale językiem polskim.

WOKOLICACH dworca wschodniego w Paryżu mieści się jedna ze szkół zakładów „Bull”. Odbywają się w niej kursy organizowane dla 2.500 osób przybywających co roku z 8 krajów świata. W tej chwili kończy kurs 15 Polaków.

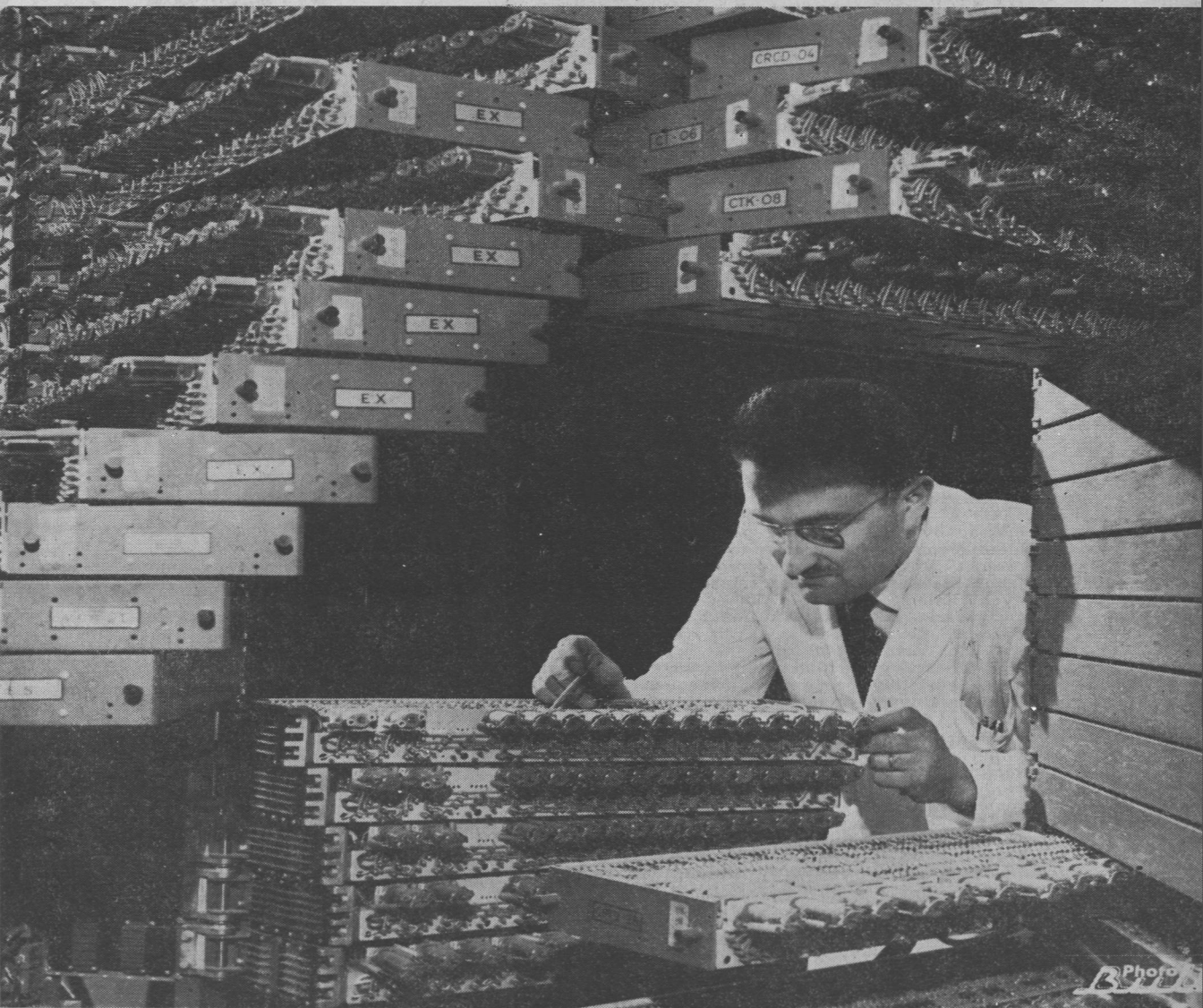
— Jutro egzamin — mówi p. Serge Lambert — wykładowca szkoły „Bull”. — Jestem bardzo zadowolony z moich polskich słuchaczy, którzy byli pilni i okazali żywe zainteresowanie wykładami. Jutro egzamin.

Na kursach spotykamy p. Zygmunta Wojcieszaka — kierownika zakładu maszyn Głównego Urzędu Statystycznego (GUS — wszystkie maszyny tego urzędu zostały sprowadzone od „Bull'a” z Francji) wraz z kilku pracownikami tego

urzędu oraz innych instytucji polskich. Wszyscy są zadowoleni z kursu, który umożliwi im pełne wykorzystanie nowoczesnego sprzętu w ich pracy.

Fachowcy z Kraju prowadzą często ożywione dyskusje, np. z jaką szybkością może pracować w Banku w Warszawie kalkulator „Gamma 60”, który przyjmuje dane liczbowe w postaci kart odpowiednio podziurkowanych (system dziurek jest właśnie językiem cyfr i liter zrozumiałym dla maszyny) i błyskawicznie podaje wynik; albo — w jakim stopniu przyspieszy pracę polskich urzędów zastąpienie tzw. kalkulatorów z blokiem elektronowym, zachowującym w „pamięci” 25 tysięcy liczb, z których każdą wywołać można momentalnie, w ciągu 10 mikrosekund. Podziw budzi bęben magnetyczny o pojemności 200 tysięcy liczb i zastępowanie olbrzymiej kartoteki o 100 tysiącach kart jedną taśmą magnetyczną.

Ważny jest fakt, że instytucje polskie wyposażają się w ultranowoczesne maszyny, które mogą przeprowadzić w ciągu 3 minut wyliczenia, wymagające 7 lat pracy człowieka. Ważne jest również to, że w tej dziedzinie istnieje współpraca między Polską i Francją.



W tej sali reguluje się maszyny „Gamma 60” — olbrzymie zespoły elektroniczne. „Pamięć” ich i niezawodna zdolność obliczania przerasta miliony razy możliwości umysłowe przeciętnego człowieka

Ksawery Pruszyński

MADONNA

MIKULIŃSKA

(2)

Nieżyjący już dziś pisarz, Ksawery Pruszyński, w swej książce pt. „Trzyście powieści” mówi o przeżyciach wojennych, które z Polski zawiodły go na ziemię francuską jako żołnierza formującej się tam armii polskiej. W opowiadaniu „Madonna Mikulińska” autor ze swadą opowiada nam przeżycia swojej kompanii, która stanęła na kwaterze w małym bretońskim miasteczku Comblessac. Czekając na dalsze rozkazy, polscy żołnierze żyli sobie tam jak u Pana Boga za piecem, otoczeni przyjazną gościnnością Francuzów.

W SZYSTKO na tej ziemi ma jednak swój koniec, a wszystko, co dobre, ma w wojsku swój kres znacznie wcześniej niż gdzie indziej. Z wiosną w Coëtquidanie z owej masy bezkształtnej, która tamtej pamiętnej jesieni spływała codziennym strumieniem, utworzyła się już dywizja pierwsza, druga... Wysiedlano je stopniowo z obozu, jak się kurczęta wyprowadza z kójca, aż wreszcie pchnięto gdzieś w Wołczy. Coëtquidan przerezedził się. Wtedy przelano tam Guer, a kiedy było mało, przypomniało sobie, że gdzieś za górami, za lasami i za siódmym od Guer kilometrem siedzi sobie taka jedenasta kompania w jakimś Comblessac.

Trzeba było pakować manatki, związać kwatery, zebrać kafejki. A właśnie pola, tak dobrze już znane, zieleniły się świeżą runią, dzikim jabłoniom miały już przybyć kwiaty, ospali Bretończycy wyjechali z pługami na pole czy rzucali dymiący, wypróżniony gnój... Nam trzeba było rozstawać się z tym wszystkim i gdzieś w ogromnym obozie zatonać w jakimś baraku H27 czy E49, obok latry: wysokich jak mównice, z dala od kafejek, za drutem, no i pod samym bokiem dowództwa, centrum, sztabu. To znaczy tego wszystkiego, czego roztopna jedenasta kompania nauczyła się skwapliwie unikać, z jak największym, rzecz jasna, szacunkiem.

Ale jednocześnie okazało się, że — poza utrapieniem dla dowódców, zgorzaniem dla maluczkich i zadowoleniem dla samych siebie — jesteśmy tu jeszcze dla kogoś czymś. Mianowicie jesteśmy czymś dla Comblessac. Samiśmy nie wierzyli zrazu. Ale to właśnie tak było. Comblessac nas żałowało. To nie to, żeśmy w niedzielę napędzali proboszczowi kościół, a markizowi salon, żeśmy dzieciom dawali cukierki, a kafejkom dochód. To było jeszcze coś innego. Owo bretońskie miasteczko dzieliło los tyłu wsi i miasteczek wielkiej, wymierającej Francji. Nie darmo było tak stare jak nasze Gniezno. Wszystko, co młode, uciekało stąd chyłkiem do Rennes, do fabryk, do kin, do Paryża i, na dobrą sprawę, pozostawali tylko starcy i dzieci. Myśmy wnosili tu życie. Bez nas miała się ta cała piękna miejscina zapaść na rowo w swoją pierwotną martwość. Tak. Trzeba znać Francję, aby zrozumieć, że jedenasta kompania była czymś dla Comblessac.

— Musimy im się jakoś upamiętnić — zrodziła się myśl.

— Świetnie, tylko jak?

Ale w porę zmiarkowaliśmy, że ubodzy w Comblessac byli bogaczami w porównaniu z nami, pobierającymi po 0,50 franka dziennego żołdu. Mętny projekt „Albumu pamiątkowego” nie chwycił; był jakoś (na owe czasy jeszcze) zanadto w stylu różnych Książek Jazdy i Almanachów Zastępnych. Oczywiście, jak zawsze w takich wypadkach, zwrócono się do nas. Tak zwanych intelektualistów.

— No, ruszcie tam głową!

Z właściwym sobie lenistwem intelektualności odpowiedzieliby zapewne szeregiem niezupełnie intelektualnych propozycji, gdyby nie Stanisław Mikula.

Stanisław Mikula był niezawodnie najbardziej popularną postacią w całej kompanii, w niej zaś samej najbardziej eksponowanym przedstawicielem całej tej intelektualnej frakcji. (Co prawda, w jej łonie ludzie bardziej zawistni ośmielali się czasem czynić niejakię kąśliwe uwagi. Ale wszystko to nie brało). Mikula był rzutki, pomysłowy, dowcipny i zawsze w dobrym humorze; to ostatnie zaś jest nieocenione zarówno w więzieniu, jak w wojsku.

Otóż Mikula wyruszył z konceptem:

— Mamy jedno do zrobienia. Bretania jest krajem religijnym, Polska także. Pamiętacie, jakie wrażenie robiło nasze jawienie się na mszy. Trzeba im ofiarować do ich kościoła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Na zawsze pozostanie tu po nas.

Myśl podobała się. Cała rodzina markiza spędzała wolne chwile w krukich, proboszcz był tu potęgą, najpotężniejszą organizacją Comblessac stanowiło bractwo różańcowe. Nie, nie było wątpli-

wości, że Mikula ma rację. Tylko niedomyślni powątpiewali:

— Ale skąd tu we Francji dostać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej?

Mikula popatrzył na pytających z wyżyn bezgranicznej pogardy:

— No wy, ciemne żłoby, nie wiecie, że Stanisław Mikula jest malarzem religijnych obrazów?

Ciemne żłoby mogły o tym zapomnieć, albowiem rysunki, jakimi Stanisław Mikula wylegitymował w kompanii swoje malarstwo, mogłyby posłużyć za ilustracje raczej do Dekameronu niż do Psalterza. Tak, istotnie, Stanisław Mikula był malarzem. Przyszedł do nas z tą sławą ze Lwowa, ale poza picciem i opowiadaniem kawałów nie dał dotąd zbyt wielu dowodów swego talentu malarskiego, a już jego religijnego charakteru najmniej. Toteż niewierni Tomasz wątpili nawet i teraz, a kapitan, który lubił solidną robotę, dbał o dobre imię u obcych i jakoś nie miał zbyt wiele do Mikuli i intelektualistów przekonania, nawet zapytał:

— No, dobra... Ale czy, jak to mówią, czujecie się na siłach? Potraficie? Bo to kościół — poważna rzecz.



— Ja? Czy potrafię? To chyba pan kapitan: nie widział kościoła w Kopyczyńcach? A polichromii w Tuszczu? A głównego ołtarza w Podkamieniu? A w Hoszczycy? A w Kętach? A...

Na głowę dowódcy kompanii posypały się naraz, jak tynk, dziesiątki małopolskich kościołów, ołtarzy, witraży. Wszystkie Matki Boskie i Święci Pańscy malowani kiedykolwiek przez Staszka Mikulę, wszyscy jego anieli, wszyscy cherubim atque seraphim zlecieli na raz dać świadectwo prawdzie. Interwencja niebios poskutkowała. Tegoż wieczora sierżant-szef wypisywał Mikule przepustkę do Rennes.

— Muszę kupić farb i wszystkiego — zdecydował Mikula.

Sierżant-szef wypisywał przepustkę niechętnie, raz, że pisanie było dlań czynnością trudniejszą od sztuki dowodzenia, dwa — że cały ten projekt z Matką Boską wydawał mu się kaniem jednym z wielu. Ale Mikula czuł się wsparty niedawną niebiańską interwencją. I dopiero chowając przepustkę do kieszeni powiedział:

— Pan sierżant też by kiedy pojechał... Tam w Rennes dziwki, o tak! Radziłbym. Wiosna idzie! Inaczej może się jeszcze na mózg rzucić...

A już wychodząc kończył:

— ...jeśli go kto posiada. Jak nie, to co innego. Najbliższe dni podcięły na nowo ufrósć kapitana, a wzmogły wytrwałą nieufność sierżanta-szefa. Mi-

kula nie wrócił ani w sobotę, ani w niedzielę, ani w poniedziałek, wrócił dopiero we wtorek i jak to się mówi, na rękach. Kot w marcu, po pracowitym harcowaniu na dachach, nie wygląda inaczej niż nasz malarz po wyprawie po farby. W kompanii panowało milczenie pełne konfuzji. Trzej księża, przydzieleni do kompanii jako nasi koledzy na przeszkolenie liniowe, dawali do poznania, że z urlopu uzyskanego na cel tak zbożny nie godziło się czynić tak mabo budującego użytku. Gorliwcy, ciemne żłoby, jak ich nazywał Mikula, znowu podnosili głowy; czyż nie mieli racji mówiąc zawsze, że cały ów „intelektualizm” to jedno wielkie nabieranie? Myśmy także nie byli zachwyceni, albowiem sława lub niesława kompania obarczała ogół. Jeder tylko odnosił się do tego obojętnie — sam winowajca. Na kwaterze, ustąpił mu gwoli malarskiej pracy, kropnął się bowiem spać twardym snem tak spracowanego, jakby w Rennes wymalował polichromię do wszystkich kościołów Bretanii. Sen ten był do tego stopnia spokojny, że mógł w zupełnym braku lepszych dowodów świadczyć o niewinności naszego malarza.

Gdzieś dopiero nazajutrz, w porze obiadowej, ruszyliśmy we trzech do kwatery naszej Spiącej Królewnej. Malarzysko w rozchełstanym mundurze już się było zwlokło z barłogu. Na zaimprowizowanych sztalugach naciągnięte było na ramę zagruntowane już płótno, a na nim, z tła pierwszych konturów, wyłaniała się Matka Boska. Ci, co się wybrali, byli na ogół koneserami sztuki. Sami malowali, mieli przyjaciół malarzy, naszych kapistów i paryskich. Idąc do pracowni mistrza czuli pewne, że tak powiem, wątpliwości. A wszedłszy przystanęli.

— No co — rzekł z zadowoloną radością Mikula — jakże wam się zdaje?

Jury koleżeńskie przeżywało w milczeniu swe pierwsze wrażenie, ale nie spieszyło się jakoś z wyrokiem. W tej chwili drzwi otworzyły się raz jeszcze. Wszedł sam kapitan. Poderwaliśmy się do postawy zasadniczej, tylko Mikula stał w niezmiennym postawie. Nie czuł się w tej chwili żołnierzem. Końcem pędzla, szerokim ruchem, pokazał kapitanowi obraz i zapytał:

— A pan kapitan co?

Otóż kapitan zaniemógł tak samo jak przedtem my, choć może — tak się zdawało — jakby nieco

inaczej. Stał i patrzył. Nawet na nas nie zwrócił wcale uwagi, toteż trwaliśmy w najprzykładniejszej postawie zasadniczej, na jaką nas było stać.

— No, jak pan kapitan uważa — zagadnął jeszcze raz Mikula i dopiero teraz, a nawet jeszcze po chwili, kapitan rzekł:

— Te perły... o, te perły... To się koledze udały!...

— Prawda? — zatrzymał Mikula. — Nie mówię! Ale to jeszcze nić; pan kapitan dopiero zobaczy!...

I z końca Mikulowego pędzla kapręta nagle na koronę Matki Boskiej ogromna, wspaniała perła, cudnie biała na ciemnym tle obrazu, o odcieniu błękitnym i sinym. Efekt był wspaniały. Zaraz potem jedno dotknięcie pędzla osadziło w koronie krwawy rubin, skrzęży się całą świeżością olejnej farby. Nim kapitan zdążył ocenić, wyrósł tuż obok wspaniały, prostokątny szmaragd takiej wielkości i blasku, jakiego nie zna żaden indyjski skarbiec. Jeśliśmy mogli wątplić o talencie Mikuli jako malarza religijnych dzieł, to o jego talencie jako malarza drogich kamieni nie wolno już było powątpiewać.

dokończenie w następnym numerze

Kobieta i dom



Nasze błędy

Najlepsi, nawet najczulszy rodzice popełniają nieraz poważne błędy wychowawcze wobec swoich dzieci, błędy wynikające nie ze złej woli, ale z nieświadomości.

Czasem jedno zdanie, jedna nieprzemyślana uwaga, ironiczny uśmiech, zbyt surowa kara — mogą ciężko zaważyć na psychice dziecka, na jego stosunku do rodziców.

Oto kilka najczęściej powtarzanych błędów.

Jeśli twoje dziecko nie jest pierwsze w swojej klasie, jeśli nauka przychodzi z trudem lub jeśli wyjątkowo zdarzyło mu się jakieś niepowodzenie (np. „spadł” z drugiego miejsca na piąte) — nie czyń z tego faktu dramatu. Nie mów: „Twój ojciec zawsze był pierwszy”, albo: „Twoja siostra zawsze otrzymywała nagrody”.

Gdy dziecko słyszy stale takie uwagi, nie tylko zniechęca się, ale staje się nerwowe, czuje się gorsze od innych, zaczyna cierpieć na swój mały kompleks niższości.

Inny, zupełnie przeciwny przypadek. Jeśli dziecko uczy się bardzo dobrze, nie wypowiadaj zdań w rodzaju: „Nauzyciele się jeszcze na tobie nie poznali”, lub: „Widocznie w twojej klasie jest bardzo niski poziom”.

Taką niesprawiedliwą, ujemną ocenę szkoły, ignorującą wysiłek, jakim dziecko zdobywa dobre stopnie — pamięta ono długo. Ocena tego rodzaju może przyczynić się do zupełnej zmiany stosunku do szkoły. Dziecko przestanie się uczyć, skoro i tak rodzice nie

umieją ocenić jego własnej pracy.

Błąd jeszcze innego typu. Niektórzy rodzice pragną, by ich dziecko za wszelką cenę wcześniej niż tego wymagają przepisy i logika — zaczęło się uczyć w szkole. Myślą sobie: „Może zachorować, może się coś zdarzyć, to będzie miało rezerwę”.

Jest to stanowisko niesłuszne. Każdy wiek ma swoje możliwości. I jeśli dziecko jest młodsze o rok, a czasem nawet o dwa lata od swoich kolegów z tej samej klasy — nie może im dorównać. Jego umysł ma mniejszą chłonność, jego rozwój fizyczny nie nadąga za innymi. I znów dziecko zniechęca się, szkoła je nudzi, męczy, nie daje żadnego zadowolenia.

Inny przykład. Nieraz może ci się wydawać niesprawiedliwą oceną, jaką dał profesor, czy też niewłaściwy jego stosunek do twego dziecka. Nie czyń jednak nigdy wobec dziecka żadnych uwag na temat profesora. Jego autorytetu strzec musisz nawet wbrew swemu przekonaniu. Jeśli są sprawy, które trzeba wyjaśnić, idź do szkoły, porozmawiaj z profesorem w cztery oczy.

I jeszcze jedna sprawa. Jeśli dziecko darzy cię zaufaniem, jeśli opowiada ci szczerze swoje przeżycia, jeśli się zwierza ze swoich drobnych sukcesów czy niepowodzeń — traktuj poważnie te wyznania, nigdy nie śmiej się i nie powtarzaj przy obcych ludziach tego, co ci zostało zawierzane. W przeciwnym razie skutek będzie nieuchronny: dziecko straci do ciebie zaufanie.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam sprawę, z którą się z nikim dotychczas nie dzieliłam. Pani jest pierwszą i jedyną osobą, której pragnę powierzyć moją tajemnicę w nadziei, że Pani, jak nikt inny, szczerze i z dobrego serca udzieli mi dobrej rady.

Mam 26 lat. Od trzech lat żyję z mężczyzną, który jest dla mnie wszystkim. On ma lat 32. Pracuję, zarabiam, jestem samodzielną. On oczywiście także. Bardzo nam jest ze sobą dobrze. Nie mieszkamy razem, ale spotykamy się bardzo często. Do tej chwili jednak nie było między nami mowy o małżeństwie. On nigdy nie rozpoczynał rozmowy na ten temat, a ja także krepuję się o tym wspominać. Jest to jedyny cień, który ciąży nad naszą znajomością. Nie potrafię sobie wytłumaczyć, z jakiego powodu mój przyjaciel unika dyskusji w tej sprawie, która jest przecież normalna między dwójkiem kochających się ludzi.

Podejrzałam, że mnie wprowadził w błąd i jest żonaty. Ale nie, sprawdziłam to i wiem na pewno, że jest kawalerem. Jaka zatem może być przyczyna, że nie chce się ożenić? Jest przecież dla mnie dobry, okazuje mi bardzo dużo uczucia, serca, dowodów pamięci. Jest naprawdę nadzwyczajnym przyjacielem i na pewno byłby nadzwyczajnym mężem. Jak to osiągnąć, by nim został? Czekam z niecierpliwością na Pani odpowiedź.

NIEPEWNA

MOJA DROGA!

Istotnie, po trzech latach nadeszła już pora, by wasz związek zalegalizować. I mnie trudno się domyślić, dlaczego Pani przyjaciel o tym nie mówi. Wydaje mi się, że mogą być dwie przyczyny. Może jest on człowiekiem oderwanym od życia i po prostu nie przy-

Coś dla gospodyń

Garnki aluminiowe niszczą się szybko, gdy je myć w wodzie z sodą, pozostawiać zanurzone w czystej wodzie, gotować w nich wodę czystą lub osoloną. Dlatego nie wsypuj soli do wody przeczyszczającej na makaron czy jarzyny, nim tych produktów nie wrzucisz do garnka.

chodzi mu do głowy, że wolałaby Pani, byście wzięli ślub. Na przykład rodzice, czy matka, są przeciwni z zasady jego małżeństwu. A on nie ma dość siły, by się temu przeciwstawić. Możliwe, że pomaga rodzicom lub ich utrzymuje i obawia się, że gdyby się ożenił — żona miałaby coś przeciw takiej pomocy. Nie wykluczono, że pragnie Panią jeszcze lepiej poznać i wypróbować.

Druga może polegać na jakichś trudnościach rodzimych. Na przykład rodzice, czy matka, są przeciwni z zasady jego małżeństwu. A on nie ma dość siły, by się temu przeciwstawić. Możliwe, że pomaga rodzicom lub ich utrzymuje i obawia się, że gdyby się ożenił — żona miałaby coś przeciw takiej pomocy. Nie wykluczono, że pragnie Panią jeszcze lepiej poznać i wypróbować.

W pierwszym wypadku na Pani miejscu powiedziałabym pewnego pięknego drina, jak gdyby nigdy nic: „Czy nie uważasz, mój drogi, że należałoby zacząć załatwiać formalności ślubne?” Jestem przekonana, że się bardzo

uciesz. Tylko prawdopodobnie Pani sama będzie musiała to wszystko załatwić. Ale to niły obowiązek, prawda?

W drugim wypadku także postawiłabym sprawę jasno. Powiedziałabym wprost: „Czy coś stoi na przeszkodzie naszemu małżeństwu?” W ten sposób dowie się Pani prawdy. Ja osobiście raczej skłonna jestem przypuszczać, że w Waszym przypadku zachodzi pierwsza możliwość. Przesyłam pozdrowienia i najlepsze życzenia.

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

MODA • MODA • MODA



Paryż lansuje samodziaily i kraty. A czy wiecie, gdzie od lat artyści-plastycy i artyści-tkackie produkują, jedne z najpiękniejszych w Europie, samodziaily w kratę? W Polsce, szczególnie w Warszawie. W sklepach „Cepelli” nie można wprost oczu oderwać od pięknych, malarskich kompozycji kolorystycznych tych samodziailów. Dlatego szczerze radzę zaplanować zakup takiej kraty na suknie, garsonkę lub płaszcz w czasie pobytu u rodziny w Kraju. Żony wszystkich dyplomatów akredytowanych w Warszawie robią za granicą furorę polskimi samodziailami, które śmiało konkurują z najpiękniejszymi kompozycjami projektantów francuskich. Każda z warszawianek zaś ma w swej garderobie przynajmniej jedną kreację bardzo podobną do tych, które tej wiosny proponują paryscy krawcy. Oto 2 z tych nowości: jedna ze skosu, dekolt w kształcie skrzydeł ptaka w locie, lakierowany pasek; druga — z lamowanym żakiecikiem i spódnicą układaną w głębokie fałdy, dodatki z białej piki.

WYTNIJ, ZACHOWAJ, ZRÓB NA WIELKANOC!

PALCE LIZAĆ

Najwięcej smakotyków przygotowują polskie gospodynie na Wielkanoc. Skąd ta tradycja? Jeszcze z tych czasów, kiedy bardzo ściśle i surowo zachowywano długie, kilkutygodniowy post przedwielkanocny, pragnąc potem z potrojnym apetytem odbić go sobie podczas świąt. Uginęły się stoły pod ciężarem mięsów, jaj, bab, placków i mazurków. Oblite „święcone” zastawiali nawet polscy żołnierze za wojen napoleońskich w Hiszpanii. a księża hiszpańscy mieli trudności, by znaleźć odpowiednią modlitwę przy tradycyjnym pokropieniu jada wodą święconą, lud hiszpański zaś,

zaproszony do stołów, podziwiał gust kulinarny i gościnność Polaków. W następnym numerze podamy menu i przepisy tradycyjnego śniadania wielkanocnego, dziś podajemy przepisy na mazurki.

MAZUREK WARSZAWSKI
(oryginalny przepis z książki „Praktyczny Kucharz Warszawski” z r. 1886)

Funt słodkich migdałów wypłukać, osuszyć, z lupinami utłuc w móżdżerku. Wziąć funt maki, funt cukru, funt młodego masła, utłuczone (lub wobec braku móżdżerka zmielone na maszynce) migdały, 3 całe jajka, płaską łyżeczkę mielonego cynamonu, łyżeczkę mielonych goździków, wszystko to zagnieść na twardo ciasto. Rozwałkować na plackę grubości 2,5 cm, wykrajać z niego różnego kształtu mazurki, każdy z nich oto-

czyć waleczkiem z tego samego ciasta przyklejonym białkiem. Upiec mazurki na mocno rumiany kolor, po wyjęciu polać lukrem i ubrać smażonymi owocami.

MAZUREK CZEKOLADOWY

10 dkg czekolady w proszku utrzeć z 10 dkg cukru, dodać 2 całe jajka, łyżkę tartę bułki, łyżkę maki pszennej, 10 dkg drobno posiekanych migdałów. Piec na opłatku.

MAZUREK ORZECHOWY

20 dkg orzechów włoskich przepuścić przez maszynkę, wyrobić je ręką z 20 dkg cukru, 2 żółtkami i laseczką utartej wanilii. Piec na opłatku, cienkie, w gorącym piecu. Uważać, żeby nie przesuszyć i nie przypalić.

MAZUREK KRUCHY

Zważyć równe części: jajek, masła, cukru, maki, migdałów lub łuskanych

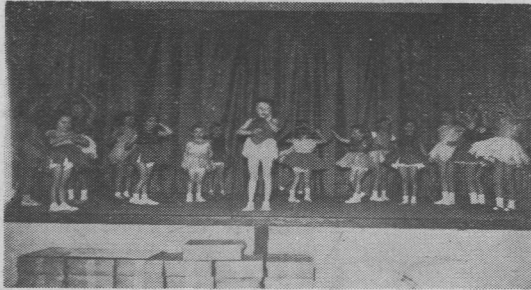
orzechów lub rodzynek. Utrzeć masło na śmietaną, dodać 1 jajko, łyżkę cukru, łyżkę maki, utrzeć to wszystko bardzo dobrze, potem znów dodać 1 jajko, łyżkę cukru, łyżkę maki, utrzeć itd. Na końcu rozmieścić ciasto z rodzynekami, orzechami lub migdałami i piec do zrumienienia około 10 minut.

KRUCHY MAZUREK MAKOWY

30 dkg maku sparzyć, dobrze obsaczyć, przepuścić 3 razy przez maszynkę z 10 dkg skórki pomarańczowej (bardzo dobra do maku jest świeża, cienko obrabiana, bez białych części). Dodać kilka sparzonych siekanych gorzkich migdałów. Rozetrzeć 30 dkg masła z 30 dkg cukru-pudru i 3 całymi jajkami, dodać zmieszany mak i 30 dkg maki, starannie wymieszać. Upiec w gorącym piecu, po upieczeniu i przestudzeniu polać lukrem cytrynowym.



PODKÓWECZKI dajcie ognia!



Inscenizacja najmłodszych dzieci z Montjoie i Commentry pt. „Kwiatki”. Występ „maluchów” szczególnie podbił serca widzów. Dzieci nagrodzono brawami i żądaniem bisu



Młodzież z Blay-les-Mines (Tarn) opracowała nową pozycję do swego programu — „Wesele kurpiowskie”. Inscenizacja składa się z wielu przyspiewek i tańców kurpiowskich



Młodsze dzieci z Blay-les-Mines przygotowały inscenizację „Marzanny”, starego zwyczaju słowiańskiego pożegnania zimy, który wywodzi się jeszcze z czasów pogańskich



W Harnes (P. de C.) powstał nowy zespół muzyczny, w którym grają: Alfred Kulawik, René Pudlicki, Edward Kossęda oraz bracia Jan i Alojzy Postuszny. Życzymy powodzenia!



Zespół Pieśni i Tańca Liceum Polskiego w Paryżu śpiewa nową piosenkę „Od Bilgoraja”



Nowy program Zespołu Młodzieżowego w Waziers cieszy się zasłużonym powodzeniem

MÓWI TULUZA

(Od naszego korespondenta)

Ostatnio odbyło się walne zebranie członków Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tuluzie, poświęcone wyborom nowego zarządu. Prezes Stowarzyszenia, inżynier **Wiesław Kaczmarkiewicz** złożył sprawozda-

nie, w którym omówił wyniki dotychczasowej działalności. Istotnym momentem w pracy Stowarzyszenia jest fakt dalszej konsolidacji kolonii Polaków w Tuluzie i okolicy. Jednolita opinia Polaków oraz przyjaciół — Francuzów,

wyrażająca się z uznaniem o pracy Stowarzyszenia, będzie dalszym bodźcem dla nowego zarządu. Rozmaite są formy dotychczasowego działania (wyświetlanie filmów polskich, organizowanie prelekcji, wieczorków muzycznych, imprez okolicznościowych). Nowy zarząd pragnie jeszcze poszerzyć działalność Towarzystwa, szczególnie w zakresie popularyzacji — zarówno wśród Polaków, jak i Francuzów — polskiej kultury narodowej oraz pracować nad pogłębieniem polsko-francuskiej więzi kulturalnej. A oto skład nowego Zarządu PSKO: inż. **Wiesław Kaczmarkiewicz** — prezes (ponownie), **Włodzimierz Zawadzki** — wiceprezes, **Krzyszyna Thrason** — skarbnik (ponownie), **Jan Wojewódzki** — sekretarz (ponownie), **Józef Śmiechowski** — członek zarządu (ponownie).

Nowemu Zarządowi PSKO w Tuluzie życzymy owocnej pracy ku zadowoleniu Polonii i przyjaciół Francuzów.

K. B.

W kilku zdaniach

▲ **Paryski zespół folkloru** polskiego „Bałtyk” zaprasza nauczycieli i miłośników tańca ludowego do udziału w zajęciach. Zespół nadal pracuje pod kierunkiem prof. Feliksa Piotrowskiego. Zajęcia odbywają się w każdą środę od 19.30 do 21.30 w Studio tańcecznym, Paris IX, 76 rue Blanche.

▲ **Polonia z Villers** może się pochwalić nowym zespołem wokalnym. Wiadomość przyjmujemy z dużą radością, bowiem mało jest we Francji polonijnych rewerelatorów. „Trio” śpiewa czysto i niedzielę od godz. 10.00. Nie posiada urozmaicony reper-

tuar. Zasluga w tym wykopolnawców — Czesława Marciniaka, Edwarda Nowickiego i Jana Nowaka oraz akompaniatora — akordeonisty, Jana Gościaszka.

▲ **Młodzież polska w Meaux (S. et O.)** wyraża swą wdzięczność państwu Józefowi i Katarzynie Barat za wiele życzliwości i okazywanej pomocy zespołowi artystycznemu.

▲ **Zespół folkloru polskiego w Persan-Beaumont** zawiadamia, że próby odbywają się w sali merostwa w każdej piątek i niedzielę od godz. 10.00. Nie posiada urozmaicony reper-

Prząśniczka

Zywo

U prząśni - czki sie - dzą jak a - niół dzie - wecz - ki
przę - dą so - bie przę - dą je - dwa - bne ni - te - czki.
Kręć się, kręć, wrze - cio - no! wić się tobie wić —
Ta pa - mię - ta le - piej, czy - ja dłu - ższa nić.

słowa — J. CZECZOT muzyka — ST. MONIUSZKO

U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki,
Przędą sobie, przędą jedwabne niteczki.
Kręć się, kręć, wrzeczono, wić się tobie, wić,
Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić.

Poszedł do Królewca młodzieniec z wiciną,
Łzami się zalewa żegnając z dziewczyną,
Kręć się, kręć, wrzeczono, wić się tobie, wić,
Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić.

Gładko idzie przędza, wesoło dziewczynie,
Pamiętała trzy dni o wiernym chłopczynie.
Kręć się, kręć, wrzeczono, wić się tobie, wić,
Ta pamięta lepiej czyja dłuższa nić.

Inny się młodzieniec podsuwa z ubocza
I innemu rada dziewczyna ochocza.
Kręć się, kręć, wrzeczono. Pryśła wąta nić,
Wstydem dziewczę płonie, wstydz się, dziewczę, wstydz.

„MAZURY“ z Saint-Etienne wznawiają działalność

W lutym zebrała się w Saint-Etienne grupa młodzieży polskiej z myślą reaktywowania zespołu folklorystycznego „Mazury”. Zespół ten istniał przez kilka lat i rozwijał ożywioną działalność, szerząc kult pieśni i tańców ludowych.

Przerwa w działalności „Mazurów” wywołała wśród miejscowej Polonii zrozumiałe zaniepokojenie. I starsi Polacy, zamieszkali w departamencie Loary, i młodzież pragną utrzymać zespół i organizowania — co kilka tygodni przynajmniej — jakiejś imprezy folklorystycznej lub teatralnej. Pp. **Władysław Mogilany**, **Jan Dolecki**, **Marian Raszko** — prezes Stowarzyszenia kulturalnego „Orzeł Biały”, a także p. **Stanisław Bartnik** — konsul polski z Lyonu przybyli na to zebranie młodzieży, aby dopomóc jej w zorganizowaniu zespołu.

Zapadła decyzja natychmiastowego wznawienia prób tańca. Kierownictwo grupy powierzono p. **Teodorowi Ra-**

koczemu, który zaapelował do młodzieży o systematyczność, regularność w pracy i dyscyplinę. Zaangażowano p. **Kubickiego** na stałego muzykanta zespołu. Wyznaczono czwartki i soboty jako dni prób i postanowiono za parę tygodni odbyć ponowne zebranie w celu ukonstytuowania zarządu zespołu.

Kierownikowi, p. **Rakoczemu**, pomagać obiecały w prowadzeniu zespołu pp. **Franciszka Trzcionkowska** i **Lidia Walczewska**. Gdy w toku pracy okaże się, że są osoby specjalnie zainteresowane pracą w zespole, będą możliwości skierowania ich na kursy tańca ludowego w Polsce. Możliwości te zapewnił zespółowi konsul p. **Bartnik**, zachęcając młodzież do wysiłków oraz przyrzekając zespołowi pomoc i poparcie.

Zespołowi „Mazury”, który po przerwie znów wznawia swoją działalność, cała Polonia z Saint-Etienne życzy szybkich i pomyślnych wyników w pracy.



Pierwsze zebranie organizacyjne zespołu „Mazury” w Saint-Etienne



**Z życia
różnych
kolonii**

**POLSCY KUPCY
OBRADUJĄ**

W Bruay-en-Artois (P. de C.) w „Café Jean” odbyło się zebranie polskich kupców, zrzeszonych w „Union Commercial — district 4”. Dokonali oni wyboru nowego zarządu, do którego weszli: przewodniczący — **Edward Kaczmarek**, wiceprzewodniczący — **Franciszek Generowicz**, sekretarz — **Jan Witkowski**, zastępcy sekretarza — **A. Pralat** i **St. Kupezyk**, skarbnik — **Alfred Krawczyk** z Barlin, rue Fresnicourt.

**SZCZĘŚCIE
KOŁEM SIĘ TOCZY**

Pierwszy los na loterii zorganizowanej przez Stowarzyszenie Sportowców Piłki Nożnej U. S. Pecqueurart (Nord) wygrał **Jan Łukaszewski**.

**NAJPIĘKNIJSZE
WAKACJE
P. OGRODOWICZA**

16 nagroda w wielkim konkursie „Bonnes Vacances”, ufundowana przez regionalny dziennik „La Voix du Nord”, zawierała podróż dwóch osób samolotem i okrętem do Grecji. Nagroda przypadła Czytelnikowi tego dziennika — **Henrykowi Ogrodowiczowi**, farmaceucie, zam. rue du Premier-Mai w Méricourt sous Lens (P. de C.).

CO SŁYCHAĆ w TROYES?

W Troyes (Aube) odbyło się doroczne walne zebranie zaśluzonego polskiego stowarzyszenia „Pomoc Oświatowa”, które istnieje już 31 lat. Do nowego zarządu wybrani zostali jednogłośnie: p. **Mieczysław Proch** — prezes, p. **Jan Sak** — wiceprezes — p. **Jan Józefczyk** — skarbnik, p. **Helena Kazmierska** — sekretarka, p. **Wacław Proch** kierownik zespołu folklorystycznego.



Miejscowa prasa francuska poświęca zawsze dużo uwagi działalności „Pomocy Oświatowej”. Ostatnio ukazały się w dziennikach wzmianki o walnym zebraniu Towarzystwa, podane zostały wyniki wyborów i zamieszczono fotografie zarządu.

O „Pomocy Oświatowej” pisze również prasa francuska w związku z przygotowaniem rewii „Reflets” w teatrze miejskim w Troyes. W zespole artystów występujących w rewii bierze udział

bowiem kierownik artystyczny „Pomocy Oświatowej” p. **Wacław Proch**. Warto przypomnieć, że p. **Proch** jest laureatem I nagrody w klasie gry aktorskiej konserwatorium w Troyes i mieszkańcy tego miasta mają często okazję oklaskiwania go w sztukach wystawianych w teatrze miejskim. P. **Proch** angażowany jest zarówno przez miejscowy zespół „Troyes-Gymnique”, jak i przez zes-

poły teatralne z Paryża przybywające na gościnne występy do Troyes i uzupełniające na miejscu swój skład.

Na zdjęciu prezydium Towarzystwa „Pomoc Oświatowa” podczas walnego zebrania. Od lewej siedzą: p. **Kosmalski** — nauczyciel, p. **Kazmierska** — sekretarka, p. **Proch** — prezes, p. **Józefczyk** — skarbnik i p. **W. Proch** — kierownik zespołu.



Z kulturalnej kroniki Bruay

W Bruay-en-Artois istniał 5 lat do 1952 roku, Polski Teatr Amatorski „Zorza”. Jego inicjatorem i zapałonym reżyserem-amatorem był nie żyjący już pan **Stefan Siwik**.

Zespół teatralny wystawił kilka komedii i wodewilów polskich, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród miejscowej Polonii. Ostatnim

przedstawieniem były „Jasienka” Rydla. Grali w nich obok **Stefana Siwika**, **Antonia Meler**, **Edwarda Zugaj**, **Irena Kamionowska**, **Stanisław Kłodziej**, **Marian Bajer**, **Prusimowski**, **Janas**, **Lysiewicz**, **Rzepka** i inni.

Może dzisiaj znów znajdzie się w Bruay człowiek, który potrafi kontynuować tradycje teatryku polskiego „Zorza”?

**40 lat
na pedagogicznym
posterunku**

Pani Zofia Maréchal-Roszak — polska zasłużona nauczycielka z Bruay-en-Artois ma 63 lata. Przez blisko 40 lat ofiarnej pracy trwała na pedagogicznym posterunku uczyć i wychowywać setki polskich i francuskich dzieci.

Gdy **Zofia Maréchal** odchodziła na emeryturę żegnała ją ponad 100 dzieci.

Pani **Zofia** cieszy się dużym poważaniem wśród Polonii i w środowisku francuskim. Często odwiedzają ją wychowankowie, przyjaciele, dla których zawsze znajduje czas i miłe słowo.

Mimo że zdrowie już p. **Zofii** nie bardzo dopisuje, bierze ona jeszcze udział w różnych pracach społecznych, pomaga swoją radą i doświadczeniem.

**Wesoło bawiliśmy się
w Montceau-les-Mines**

(Od naszej korespondentki)



Doroczna uroczystość polska zorganizowana ostatnio w **Montceau-les-Mines (Saône-et-Loire)** była miłym wydarzeniem w życiu miejscowych Polaków i Francuzów. Szczególne wrażenie wywołały na zebranych występy dzieci.

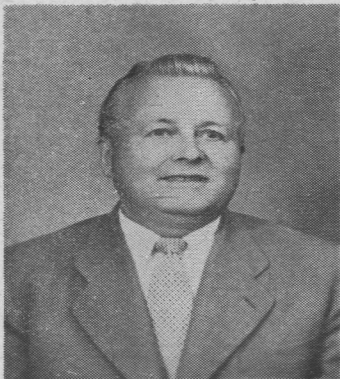
Przy okazji organizatorzy imprezy dziękują serdecznie **Rodakom** za pomoc, przede wszystkim **pp. Kubiakowi i Markwicy**. **H. U.**

POSZUKIWANIA RODZIN

Panią **GINÉ CYTREN** poszukuje rodzina w Warszawie. Uprasza się wszelkie wiadomości kierować do Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu, 23, rue Taitbout (IX).

ZASŁUGI Z OKRESU OKUPACJI

P. MACZULAJTYS otrzymał DYPLOM UZNANIA



armii francuskiej i armii sprzymierzonych zdołało uciec z obozów jenieckich na terenie departamentów **Meurthe-et-Moselle, Meuse i Vosges**, a następnie przedostać się na inny teren.

Podając z przyjemnością wiadomość o odznaczeniu naszego Rodaka, powszechnie znanego w Nancy i poważanego, składamy p. **Maczulajtysowi** serdeczne gratulacje w imieniu redakcji „Tygodnika Polskiego” i naszych Czytelników.

**WYSTAWA
młodej malarki polskiej
w Paryżu**

Od 11 marca czterna jest w Paryżu wystawa prac młodej malarki polskiej, **Barbary Sycz**, znanej pod pseudonimem „Grażyna”.

Wystawa mieści się w klubie księgarń **Echanges, 11, Avenue de la Motte-Picquet (VII)**. Wystawa będzie trwać do końca marca.

Obrazy „Grażyny” budzą żywe zainteresowanie zwiedzających. Wiele spośród prac zostało już zakupionych.

**KOMUNIKAT
KONSULATU W LYONIE**

Biura Konsulatu PRL w Lyonie są otwarte dla interesantów codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Konsulatu: 8, rue Tête d'Or, Lyon (Rhône).

Załatwianie wszelkich spraw w terenie przez Konsula PRL w Lyonie odbywa się:

w **Alès, Café des Alliés, Place du Maréchal Leclerc** — pierwszy poniedziałek każdego miesiąca;

w **Marsylii — Bar Garibaldi — rue Garibaldi** — pierwszy wtorek każdego miesiąca;

w **Montluçon — świetlica polska, 33, rue Emile Zola** — pierwszy piątek każdego miesiąca;

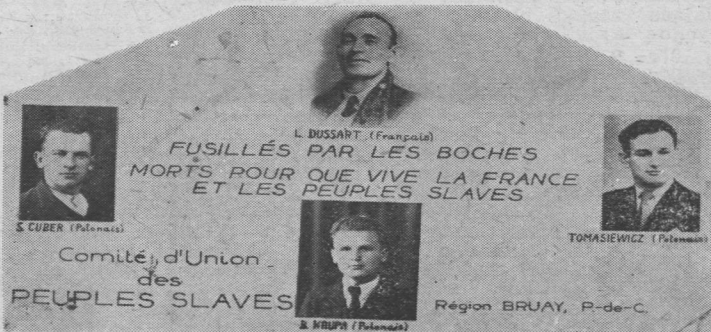
w **St. Etienne — Café de la Préfecture, 27, rue Charles de Gaulle**, druga środa każdego miesiąca;

w **Les Gautherets — Café Deschamps** — drugi piątek każdego miesiąca (w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec urządowanie w Les Gautherets odbędzie się również w czwarty piątek miesiąca);

w **Dijon — Maison de la Mutualité, rue du Docteur Chausier** — trzeci wtorek każdego miesiąca.

Urządowania terenowe odbywają się w godzinach 9—12 i 14—17.

PAMIĘĆ O BOHATERACH WCIĄŻ ŻYWA



W tych dniach minęła 17 rocznica walki partyzanckiej, w której zginęli Polacy — mieszkańcy Bruay — **S. Cuber**, **B. Krupa**, **Tomaszewicz** oraz Francuz — **L. Dussart**. Ich nazwiska wyrze są na wieczną pamięć na tablicach pamiątkowych znajdujących się na gmachu merostwa.

Rodziny bohaterów, przyjaciele, przedstawiciele społeczeństwa odwiedzili ich groby składając wiązanki świeżych kwiatów.

Mieszkańcy Bruay-en-Artois pamiętają o tych, którzy swoje życie oddali w obronie wolności. Świeże kwiaty znaleźć można zawsze u stóp pomnika wdzięczności, który jest położony w centralnym punkcie tego sympatycznego górniczego miasta.

UWAGA!

UWAGA!

**WSYPY I DAMAS Z IMPORTU
PIERZE I PUCH**

konfekcja: damska, męska i dziecinna, płaszcze nieprzemakalne — tergalowe i nylonowe, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliższych okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakość pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)**

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

Porady Prawne

PANI SZALAJSKA,
Paris 14.

Mąż mój został stracony przez gestapo w 1940 r. W związku z tym jest mi potrzebne świadectwo zgonu. Proszę o adres instytucji, która by ewentualnie mogła przeprowadzić wyżej wymienioną sprawę.

W celu otrzymania aktu zgonu niezbędny jest wyrok sądowy. Ponieważ mąż Pani zginął w Warszawie i był obywatelem polskim, sądy francuskie nie są kompetentne terytorialnie do wydania orzeczeń w powyższej sprawie. Należy więc zwrócić się do sądu w Warszawie, który po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu ewentualnych dokumentów określi wyrokiem datę zgonu Pani męża.

Konsulat Generalny PRL w Paryżu, 31, rue Jean Goujon, posiada na pewno adres zespołu adwokackiego w Warszawie, który naznaczy jednego z miejscowych adwokatów do poprowadzenia sprawy.

PAN KWIETNIEWSKI
Lille (Nord)

W Berlinie zachodnim istnieje Polska Misja Wojskowa, przy której znajduje się sekcja konsularna, gdzie brat Pana może zalegalizować swój podpis. Innych kompetentnych placówek

polских w Niemieckiej Republice Federalnej nie ma.

PAN K. J.
(P. de C.)

Jestem wdowcem i spensjonowanym górnikiem. Pobieram pensję za 18 lat pracowanych w kopalni i za inwalidztwo oraz dodatek 10 proc. za wychowanie dzieci. Czy po ewentualnym powrocie do Kraju otrzymałbym równoważnik tej sumy w Polsce i w jakich terminach? Czy otrzymałbym również odszkodowania za opał i świadczenia ubez-

pieczeniowe i wreszcie należną mi premię po ukończeniu 65 lat?

W myśl konwencji francusko-polskiej, górnik, który powraca do Kraju, ma prawo do renty za przepracowane lata w kopalni francuskiej. Renta powyższa równa się temu wszystkiemu, co by się Panu należało we Francji. Ponadto będzie Pan miał prawo do odszkodowania za opał i będzie Pan mógł korzystać ze świadczeń chorobowych.

Po powrocie do Kraju należy się zwrócić do Biura Rent Zagranicznych w Ministerstwie Pracy w Warszawie z dowodem posiadania renty. Renta jest wypłacana miesięcznie, a do czasu rozrachunku z Francją będzie Pan otrzymywał zaliczkę. Radzimy na wszelki wypadek zwrócić się do Konsulatu PRL w Lille, gdzie otrzyma Pan wyczerpujące informacje w tej sprawie.

POLSKA i FRANCJA W TYSIĄCLETNIACH DZIEJACH

GŁOS MA HISTORIA

Polska jest dla mnie prawie Ojczyzną

Victor Hugo — urodzony w Besançon w 1802 roku — należał do najwybitniejszych przedstawicieli literatury francuskiej, brał także czynny udział w życiu politycznym Francji. Poprzez swoją twórczość wywarł silny wpływ na swoją epokę oraz odegrał ważną rolę w życiu politycznym XIX stulecia. Umarł w Paryżu w 1885 roku, spoczywa w Panteonie, w Paryżu.

Oto niektóre z jego wypowiedzi na temat Polski:

„Odwagi! Przyszłość należy do sprawiedliwości, to znaczy do Polski! Do światłości, to znaczy do Francji!”

* * *

„Nigdy Wasza wielka sprawa nie pozostawi mnie niezłym”.

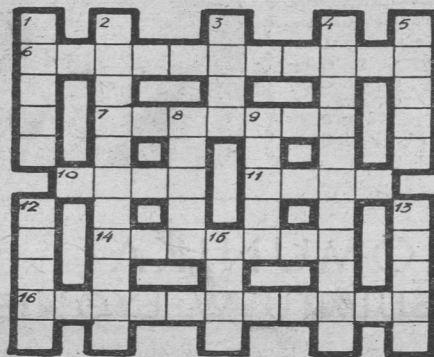
„Kocham wielkie narody, jak i wielkich ludzi. Polska ma całą moją sympatię. Jest Ona dla mnie prawie Ojczyzną”.

* * *

„Dwa narody spośród wszystkich odegrały w cywilizacji rolę bezinteresowną. Te dwa narody — to Francja i Polska. Francja rozjaśniała ciemności, Polska odpięrała barbarzyńców. Francja rozświecała ideały, Polska zabezpieczała granice. Naród francuski był misjonarzem cywilizacji w Europie, naród polski był rycerzem. Gdyby naród polski nie spełnił swojego zadania, naród francuski nie odegrałby swojej roli.”

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 6) jeden z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy, który otrzymał nagrodę Nobla za „Quo vadis”, 7) czernidło do obuwia pochodzenia niemieckiego dziś już rzadziej używany), 10) francuska czapka wojskowa z czworokątnym daszkiem, 11) żołnierskie kołdry, 14) rządy okrutne, despotyczne, 16) zwolennik przewrotu społecznego lub jego sprawca, rewolucjonista.

PIONOWO: 1) poszewka na pierze, 2) widoki na przyszłość lub umiejętność przedstawiania na rysunku przedmiotów bliższych i dalszych, 3) jedna z wiosennych czynności rolnika, 4) obywatel miasta, 5) jeden ze zmysłów, 8) duch z taranego światła, widmo, 9) sznur z pętłą używany do chwytania dzikich zwierząt, 12) wysirzały jednocześnie z wielu dział dane na czyjaś cześć, 13) lampka oliwna zawsze się paląca lub ogień święty u pogańskich Litwinów, 15) samochód osobowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 9

POZIOMO: 1) kołtun, 4) batuta, 7) Krużwica, 9) knot, 10) arka, 11) deski, 14) Tatry, 15) krypa, 16) niebo, 17) ssaki, 18) nieco, 20) astma, 23) plac, 25) kita, 26) szynszyla, 27) grabie, 28) randka.

PIONOWO: 1) klekot, 2) tort, 3) nosze, 4) biwak, 5) taca, 6) altana, 7) kontrabas, 8) a. yleria, 11) dynia, 12) szepc, 13) ikona, 17) szpieg, 19, okazja, 21: sanie, 22) mazur, 24) czub, 25) klin.

ROZWIĄZANIE „ZAGADKI FOTOGRAFICZNEJ” z Nr 6/174

1. Naszyjnik
2. Pierścionek
3. Bransoletka
4. Napis na szybie 300
5. Napis na szybie „compris”
6. Paski na krawacie
7. Chustka w kieszonec
8. Cukier na podstawie
9. Przykrywka na czajniku
10. Napój w drugiej filiżance

KTO WYGRAŁ?

Zgodnie z zapowiedzią zostały rozlosowane nagrody książkowe wśród tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania. Książki wysłaliśmy pocztą. Oto nazwiska osób nagrodzonych:

1. Szmaj Zdzisław, z Verdun (Meuse),
2. Edmund Kuliński, St. Nicolas en Foret (Moselle),
3. Daniel Kałużny, Hautmont (Nord),
4. Seweryn Kasprzak, Paris IX,
5. Georges Żarłok z Livry-Gargan (S. et O.),
6. Wanda Mathieu z Plaine St. Denis (Seine),
7. A. Dominkiewicz z Limoges (H-te Vienne),
8. Anna Ciężki z Toucy (Yonne),
9. Jan Karolak z Aubigny-aux-Kaisnes par Villers St. Christophe (Aisne),
10. Teofil Smolarezyk z Zwartberg-Limbourg (Belgia).

KACIK FILATELISTY

Piąta seria Tysiąclecia — „Wielcy Polacy”



W latach 1961—1963 zostanie wydana przez Pocztcę Polską 16-znaczkowa seria „Wielcy Polacy” przedstawiająca ludzi, którzy jako panujący, wychowawcy narodu, twórcy, uczeni, artyści, wodzowie i działacze polityczno-społeczni przyczynili się do ugruntowania państwowości Polski i jej osiągnięć.

Pierwsza część tego cyklu, składająca się z 6 znaczków, wejdzie do obiegu w kwietniu bieżącego roku, jako piąta z kolei seria Tysiąclecia. Na znaczkach przedstawione są z zachowaniem porządku chronologicznego następujące postacie:

1) **Mieszko I** — pierwszy historyczny władca Polski. Zepoili kraj wewnątrz i podniósł jego znaczenie w Europie. Rozpoczął panowanie ok. 960 r. (data nie ustalona), umarł w 992 r.

2) **Kazimierz III Wielki** — król Polski panujący w latach 1333—1370; zapewnił krajowi pokój i przyczynił się do wewnętrznej konsolidacji państwa. Stworzył jednolitą administrację i prawo, dźwignął oświatę (założenie Akademii w Krakowie), ulepszył budownictwo. Szczególną opieką prawa, jeśli chodzi o słuszny wymiar sprawiedliwości, otaczał chłopów, za co uzyskał przydomek „króla chłopów”.

3) **Kazimierz Jagiellończyk** — król Polski panujący w latach 1447—1492. Złamał oligarchię możnowładców i ukrócił przemożny wpływ kościoła w państwie. Odzyskał w wojnie z Zakonem Krzyżackim dostęp Polski do morza.

4) **Andrzej Frycz Modrzewski** — (urodził się ok. 1503, umarł w 1572 r.), pisarz polityczny, działacz na polu reformacji religijnej i polityczno-społecznej.

5) **Mikołaj Kopernik** — wielki astronom polski (żył w latach 1473—1543), autor słynnego dzieła pt. „Nicolaï Copernici Toruniensis de revolutionibus orbium coelestium libri VI”.

6) **Tadeusz Kościuszko** — (żył w latach 1746—1817) wielki bojownik o wolność i demokrację nie tylko w Kraju, lecz i w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie walczył o wolność Stanów przeciw Anglii. Jako Naczelnik powstania polskiego walczył w 1794 r. przeciw przemocy carskiej Rosji, ogłasza uniwersał poleńicki, zapewniający wolność osobistą włościanom, opiekę sądowną i zmniejszenie ciężarów pańszczyźnianych.

Wartość wszystkich znaczków po 60 gr.

Wymiary 43 × 25,5 mm.

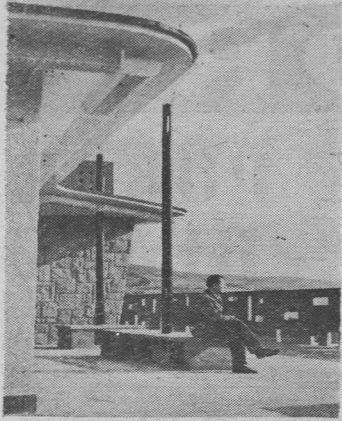


Fotokopia kroniki polskiej napisanej w 1618 roku w języku łacińskim przez Francuza Blaise de Vigenère. Książka ta jest unikatem, ponieważ, jak utrzymują wytrawni bibliofile, wydano ją zaledwie w kilku egzemplarzach. Jeden z nich znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Blaise de Vigenère, jako dyplomata, towarzyszył Henrykowi III w jego podróży do Polski, po obraniu go królem polskim.

W wyniku tej podróży napisał on w 1573 roku drugą książkę, zatytułowaną „Description du Royaume de Pologne” (Opis Królestwa Polskiego). Jego sąd o Polsce jest bardzo przychylny. Zaznacza m. in., że:

„Polska jest krajem bardzo bogatym i obfituje w większość rzeczy niezbędnych i wymagalnych do użytku człowieka... Naród nie jest grubiański i ociężały, ale żywy i uprzejmy. Składa się z ludzi par excellence bardzo pięknych, mężczyźni i kobiety są wysocy, prości, dobrego i właściwego wzrostu, dobrze kształtni, spokojni i ujmujący, trudni do wyprowadzenia z równowagi, ale kiedy są zdenerwowani trudno ich uspokoić, jak zwykle zdarza się u ludzi uczynnych”.



Une immense terrasse au sommet du sana permet de profiter du soleil et du paysage

LE „MÉTALLO” ATTEND LES MÉTALLOS

Les sources minérales de Szczawnica sont connues depuis le XIV siècle. Mais il fallut attendre la moitié du XIX siècle pour que Szczawnica devienne „La Reine des eaux polonaises”.

Ses eaux alcaliques et iodées, son climat font merveille dans le traitement des maladies des voies respiratoires et de la silicose. Des sources découvertes dernièrement permettent le traitement des abcès d'estomac.

Mais ce n'est que depuis 1946 — date de la nationalisation de Szczawnica — que l'on a vu apparaître ici des curistes inconnus auparavant — des mineurs et des métallurgistes. Et c'est évidemment Szczawnica qui fut choisie par le Syndicat des métallos pour y ériger un magnifique sanatorium (notre photo de droite) — qui reçut le nom de „Hutnik” (métallo).

Dans des conditions de confort et même de luxe (ci-dessous une chambre du sana) les travailleurs de l'industrie lourde font ici une solide provision de santé.



POUR 100 ANS DE LIGNITE DANS LE BASSIN DE ŁÓDŹ

Il y a quelques années la découverte de minerai de fer dans la région de Łęczycza (voïvodie de Łódź) avait fait sensation. Aujourd'hui ce minerai se transforme en fonte et acier à Nowa Huta.

RATAJE Quartier n° 1 du futur Poznań

Rataje est jusqu'à présent un quartier déshérité de Poznań, sur la rive droite de la Warta. Mais cela va changer. Les architectes de la ville ont élaboré un plan moderne d'aménagement. Une série de 24 cités d'habitations de 2 à 12 étages pour 120.000 habitants, un hôpital, des nouveaux bâtiments pour l'Université et Polytechnique, un théâtre, une salle de concert, des cinémas ainsi que les nouveaux bâtiments de la radio et de la TV de Poznań — seront construits justement à Rataje.

La première épure du projet a reçu un accueil favorable des autorités.

Mais une nouvelle trouvaille vient de fournir la preuve que le sous-sol de cette région est plus riche qu'on ne le supposait.

Sur quelques dizaines de kilomètres carrés, entre Zgierz et Piątek, la construction d'une mine de lignite à ciel ouvert est déjà en cours. En 1963 les premiers wagonnets de lignite quitteront la mine. Les gisements s'avèrent plus riches que ceux de Turoszów — il y en a pour 100 ans. La construction d'une centrale thermo-électrique qui sera la plus grande d'Europe est donc prévue ainsi que celle d'une usine à gaz.

Et les géologues continuent à percer les secrets de cette région. Ils promettent de nouvelles surprises.

Un poisson-scie de 1000 kg

Les pêcheurs du côté „Wia-141” ont ce jour-là ramené dans leurs filets, dans le golfe de Guinée un seul poisson. Mais celui-ci était de taille 8 mètres de long, 1000 kg de poids vif, bref — un superbe poisson-scie.



Trois IL-18 pour la „LOT”

Les pilotes de la „LOT” polonaise viennent de prendre livraison à Moscou des trois turbo-réacteurs IL-18 achetés par la compagnie.

4 moteurs, 650 km/h., 85 places — telles sont les caractéristiques de ces machines, qui desserviront (dès l'horaire d'été) les lignes internationales de la LOT.

Friedrich Deike juge toujours

Pendant l'occupation Friedrich Deike, juge du Grand Reich Allemand signa sans broncher de nombreuses condamnations à mort de citoyens polonais, habitants de Toruń et Bydgoszcz.

Aujourd'hui il est conseiller au Tribunal de Hambourg. Le passé ne semble pas gêner Monsieur Deike. Ni les remords...

— ATTAQUE FRONTALE DES TEXTILES SYNTHÉTIQUES

L'un des fronts d'attaque principaux de la chimie polonaise est la production de fibres et de textiles synthétiques.

L'éлана (tergal polonais) vient de faire une entrée très remarquée sur le marché. L'usine de Toruń (sous licence anglaise) ainsi que celle de Jelenia Góra en porteront la production à 7000 t. par an d'ici 4 ans.

A Łódź naîtra une nouvelle usine d'„anilana” — textile remplaçant avantageusement la laine dans la production de bonneterie, tricotages et tissus-jerseys — 10.000 t. par an en 1965.

Enfin la production de stylon (nylon polonais) passera

des 4.400 t. actuelles à 12.000 t. par an.

Dans l'ensemble, la production de fibres artificielles — cellulosique et de synthèse — atteindra 3,5 kg par habitant ce qui correspond au niveau des Etats-Unis en 1955.

Un monument de verdure pour le Millénaire

1960 a été la première année du plan vert pour la commémoration du Millénaire, 11,2 millions d'arbres, 8 millions d'arbustes ont été plantés, soit 2 fois plus que les prévisions. D'ici 1965 les 160 millions d'arbres et d'arbustes prévus par le plan enrichiront à coup sûr les forêts polonaises.

5 lionceaux par an

Le ZOO de Varsovie a fêté dernièrement la naissance de quadruplés. C'est la lionne „Berta” qui pour la troisième fois a donné le jour à une nombreuse portée.

Grâce à Berta le ZOO de Varsovie peut targuer d'avoir vu en 10 ans la naissance en captivité de plus de 50 lionceaux.

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ Bielsko livre ses tissus de laine réputés à 30 pays. 4.500.000 mètres par an quittent la Pologne pour l'étranger.

▲ Depuis son électrification il y a 10 ans, la ligne de chemin de fer Gdańsk — Sopot — Gdynia — Wejherowo a transporté environ 200 millions de passagers.

▲ Les fermes d'état de la voïvodie de Bydgoszcz ont leurs propres boursiers. 250 étudiants suivent les cours des universités pour utiliser après leur science au profit des entreprises qui payent ces bourses.

▲ En 1960 la „SFM” de Szececin a produit 15.000 motocyclettes „Junak” (350 cc) ainsi que 1.500 triporteurs de livraison munis du même moteur.

▲ L'usine SHL de Kielce produit déjà en série son nouveau modèle de machine à laver avec chauffe-eau et rhéostat. Le prochain modèle sera enfin universel. On en retirera le linge prêt à être repassé.

▲ La „Makrum” de Bydgoszcz réalise 2 importantes commandes — 2 cimenteries d'une capacité

de 250.000 t. par an pour la Bulgarie et la Chine.

▲ Le même jour 2 écoles du Millénaire ont été inaugurées à Sosnowiec. L'une d'elles, construite en commun par 8 usines, recevra 600 élèves.

▲ A Kolobrzeg, au bord de la Baltique, une plage d'hiver sera construite. Sable et eau de mer réchauffés accueilleront les baigneurs sous une grande verrière.

▲ 40 millions de zlotys de pertes — tel est le bilan du feu dans la région de Lublin en 1960. Cause principale des incendies — légèreté et insouciance.

▲ Les différents postes de l'acierie géante à Nowa Huta seront reliés par postes de radio à ondes courtes.

▲ 3 ans de prison pour attentat à la pudeur sur une fillette de 9 ans. Le coupable — en civil — pris en flagrant délit par des passants — s'est avéré être prêtre et... récidiviste.

▲ Dans un fauteuil... seront assis désormais les grutiers et les conducteurs des ponts roulants — grâce à l'usine „Elester” de Łódź, qui construira des fauteuils spéciaux

avec tableau de commande.

▲ 10 ans de travail de PRO (Entreprise de Sauvetage Maritime) 200 épaves renflouées — 220.000 BRT récupérées pour la navigation.

Nos ancêtres se sont reposés à leur ombre...

Le Conseil National de la voïvodie de Katowice a dressé la liste de témoins respectables du passé qui méritent protection.

Il s'agit d'arbres vénérables, tels que le chêne de Mních (300 ans) celui de Kaczyce (300 ans), de 3 tilleuls à Międzyrzecz Górny (200 ans) du tilleul de Godziszów (400 ans).

Un caboteur au long cours

Le M/S „Nans” est un caboteur d'à peine 920 t. mais septième de sa série. Il a quitté dernièrement Gdynia pour une randonnée de 9.000 milles marins et après 70 jours de navigation, comme ses prédécesseurs, il sera livré à ses nouveaux armateurs en Indonésie.

PALIŃSKI startuje w LILLE

SPOTKANIE CIĘŻAROWCÓW SILNA OBSADA MIĘDZYNARODOWA

W sobotę 18 marca i w niedzielę 19 marca w salle Roger Salengro w Lille odbędzie się (o czym już informowaliśmy) międzynarodowe spotkanie ciężarówków z udziałem drużyn Paryża, Flandrii oraz Polski i Włoch. W pierwszym dniu spotkania o godz. 14-ej juniorzy rozegrają mecz o mistrzostwo Flandrii — a o godz. 17.30 seniorzy.

Barw polskich bronić będą Ireneusz Paliński — lat 27, mistrz rzymskiej olimpiady, zdobywca brązowego medalu na Olimpiadzie w Melbourne, dwukrotny rekordzista świata, oraz Marian Zieliński, zdobywca brązowego medalu na Olimpiadzie w Melbourne, mistrz świata w Rzymie; mistrz Europy w 1960 roku.

Bilety są do nabycia w następujących punktach: Amis de Lille — Place du Général de Gaulle w Lille Tabac Renard — Coin rue de Béthune et rue Neuve w Lille Tabac Sommerlinck — Porte de Douai w Ronchin (Lille) Tabac „A la Grande Civette” — 662 Avenue de Dunkerque w Lomme Tabac Douchy — 1 rue de l'Égalité w Marais de Lomme Tabac Rattel — Place de la Bascule w Haubourdin „Forts des Halles” — Halles Centrales w Lille Hôtel des Flandres — 132 rue des Postes w Lille albo telefonicznie na numer: 57-11-52 w Lille.

Cena biletów wynosi w sobotę 3 NF (wszystkie miejsca) w niedzielę: 10 NF — 8 NF — 6 NF — 4 NF — 3 NF.

NOWE REWELACYJNE NARTY

Zakopiańscy górale dzielą się na rody o wielkich tradycjach i dumie. Jednym z nich jest ród Wawrytków, znanych przewodników, bohaterów ratowników górskich i narciarzy; z tego rodu wywodzi się również Staszek Wawrytko. Ostatnio pan Stanisław sprawił niemałą sensację, konstruując nowego typu narty. Każda narta jest przecięta środkiem z przodu i z tyłu na długości kilkudziesięciu centymetrów, szpara zaś ma brzegi obite taśmą stalową tak jak zewnętrzne krawędzie desek. Wykonane w ten sposób narty są elastyczniejsze, lepiej trzymają się zbocza i lepiej przylegają do podłoża. Zobaczymy czy się przyjmą.

KRONIKA SPORTOWA

▲ Tradycyjny, doroczny turniej szablony zgrupował na warszawskiej planszy najlepszych zawodników świata w tej broni: z Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych, NRF, Związku Radzieckiego. Polska wystawił dwa zespoły.

▲ Koszykarze poznańskiego Lecha wyjadą w okresie świąt wielkanocnych do Francji, gdzie uczestniczyć będą w międzynarodowym turnieju zorganizowanym przez drużynę Montbrison. W turnieju prócz poznaniaków mają startować drużyny włoskie i czeskosłowackie.

▲ Piłkarska jedenastka warszawskiej Legii otrzymała zaproszenie na Wielkanoc do Paryża, gdzie 2 i 3 kwietnia zagra w piłkarskim turnieju z udziałem Racingu i Reims'u i jednym z zespołów południowoamerykańskich.

Ireneusz Paliński — considéré comme le meilleur de tous les athlètes polonais, champion olympique à Rome (catégorie: Mi-lourds), recordman du Monde de l'épaulé

développé 151 ko par Giteski (URSS)
arraché 141 ko par Plukfelder (URSS)
épaulé jeté 180 ko par Paliński (Pologne).

Marian Zieliński — possesseur de la médaille de bronze des jeux de Melbourne, champion du Monde en 1960 à Rome (catégorie: légers),

en Plumes — développe: 120 ko par Minaev (URSS)
arraché: 113 ko 5 par Zieliński (Pologne)
épaulé jeté: 147 ko 500 par Berger (USA)
en Poids légers:
développé: 131 ko 500 par Kaploutnov (URSS)
arraché: 126 ko par Jgoune (URSS)
épaulé jeté: 160 ko par Yamozaki (Japon).

Les Italiens Mannironi Serge considéré, comme le meilleur styliste mondial de l'arraché en fente et Massu, champion d'Italie se déplaceront à Lille avec l'entraîneur national italien Pignati, venant directement de Moscou,

jeté (catégorie: Mi-lourds avec 180 ko), recordman du Monde de l'épaulé jeté (catégorie: lourds-légers avec 185,500 ko) s'attaquera aux records du monde:

champion d'Europe en 1960, recordman du Monde poids plumes (arraché: 113 ko 500) tentera de battre les records du monde suivants:

cù ils participerent a la grande réunion internationale.

La France sera représentée entre autre par Marcel Paterni, Roger Gerber (poids légers equipier national), Jean Debuf (equipier national).

PO „GRAND PRIX” CHAMONIX

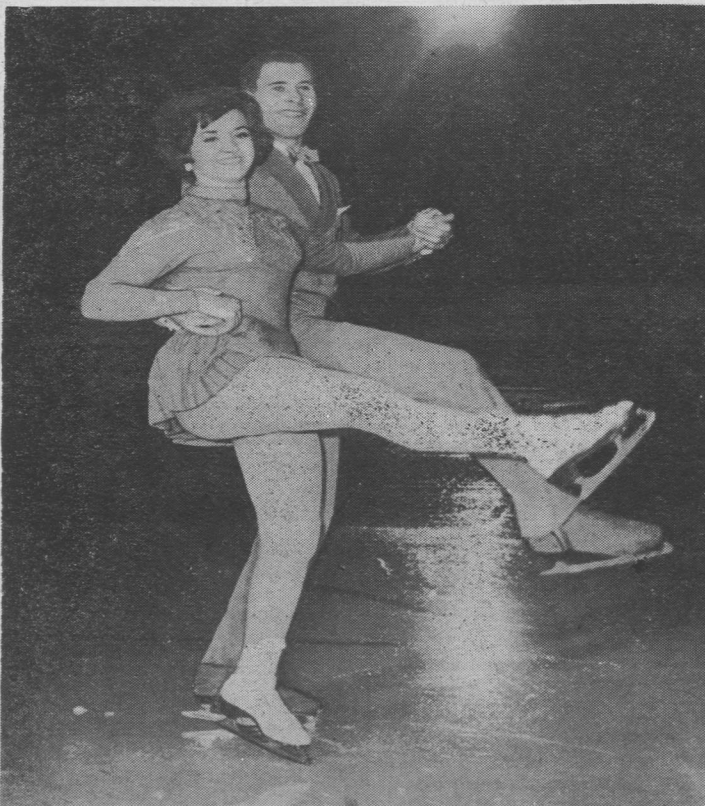
Tradycyjne, dziesiąte z kolei międzynarodowe zawody o Grand Prix Chamonix były centralną imprezą tegorocznego, nieprzerwanej serii zmagania najlepszych alpejszczyków świata. Za rok, na tych samych trasach zjazdowych będą oni walczyć o mistrzowskie tytuły FIS-1962 r. (W konkurencjach klasycznych Mistrzostwa Świata rozegrane zostaną w Zakopanem). Była to jak gdyby generalna próba tras zjazdowych przyszłych Mistrzów Świata w konkurencjach alpejskich. W zawodach startowało 80 zawodników i 39 zawodniczek z 12 państw. Z czołówki światowej zabrakło tylko reprezentantów USA i NRF.

W tym doborowym towarzystwie nie brakło Polaków. Dobrze się stało, że wzięli oni udział w tej wielkiej próbie sił. Kierownictwo Polskiego Związku Narciarskiego wysłało pod opieką dwójga starszych i rutynowanych narciarzy: Grocholskiej i Czarniaka, zupełnie młodych zawodników, z których większość pojechała po naukę i zapoznanie się z alpejskimi trasami. Dobrze wypadł młodzieńcy Trzebunia, po raz pierwszy startujący na alpejskich trasach. W kombinacji alpejskiej zajął 11 miejsce, wyprzedzając kilkudziesięciu rutynowanych i świetnych alpejszczyków. Gdyby nie upadek w slalomie, doszłoby do prawdziwej sensacji; w konkurencji tej zajął 17 miejsce, wyprzedzając 56 zawodników. Zaimponował wszystkim. Dobrze również wypadł Czarniak, 15 w kombinacji, mimo groźnego upadku w zjeździe, Pawłowicz zajął 22 miejsce, również po upadku w slalomie.

Warto powiedzieć kilka słów o koronnej konkurencji zawodów, biegu zjazdowym. Na najtrudniejszej trasie świata w Les Heuchez zwyciężcą biegu zjazdowego został Guy Perrillat. Na trasie przewróciło się aż 35 zawodników, z których 20 nie ukończyło konkurencji. Z grupy

Polaków tylko jeden Pawłowicz nie ukończył biegu. Gospodarze krętili z podziwem głowami i składali Polakom gratulacje. Wszyscy byli zgodni, że gdyby polscy narciarze potrenowali ze 2 tygodnie na alpejskich trasach, bez wątpienia walczyliby o miejsca w pierwszej dziesiątce.

Zakończył się sezon łyżwiarski



Tegoroczna wyjątkowo łagodna zima nie sprzyjała ożywieniu w sporcie łyżwiarskim. Sytuację ratowały sztuczne lodowiska, z których korzystali i hokeiści i łyżwiarze figurowi. Warszawskie lodowisko gościło również i w tym roku czterokrotnych mistrzów świata, angielską parę jazdy figurowej na lodzie Doreen Donny i Jones Courtney.

SPORT

PIERWSZY POLAK NA MONT-BLANC

Gdy młody uczonek szwajcarski Horacy Benedykt Saussure ufundował w 1760 roku nagrodę dla tego, kto zdobędzie szczyt Białej Góry (Mont-Blanc), długo musiał czekać na śmiałka, który przedsięwziąłby tę ryzykowną wyprawę. Współczesny kronikarz wypraw alpejskich rotuje, że „nikt w ciągu lat 26 na ową nagrodę nie zasłużył, pomimo sześciu prób w tym celu poczynionych, a to z powodu zmęczenia, śniegów, mrozu lub innych wpływów atmosferycznych”.

Dopiero w 1786 r. Jakob Balma i dr Paccard z Chamonix dotarli na szczyt i spędzili na nim kilka minut. Nie mogli jednak przeprowadzić żadnych badań, ani poczynić notatek, zamarzł im bowiem atrament w kałamarzu. Opu-

RODAK PRZECIW RODAKOWI

W hokejowych rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławii prowadzi drużyna Jesenice, trenowana przez świetnego ongiś hokeistę polskiego, wielokrotnego reprezentanta barw narodowych, Wołkowskiego. Mistrzowi następuje na pięty belgradzki Partyzant, trenowany przez byłego reprezentanta Polski Bromowicza. Rodacy skutecznie trenują innych, a z naszym hokejem coraz gorzej. Sami nie wiemy, co posiadamy.

cili więc co rychlej wierzchołek „w stanie godnym pożalowania, z poodmrażanymi rękoma i nogami”.

W latach 1787—1818 organizowano aż sześć wypraw, trzy jednak tylko z nich dotarły do szczytu Mont-Blanc. Dopiero w 1818 roku Antoni Malczewski, późniejszy autor „Marii”, wówczas dwudziesto-pięcioletni młodzieniec, „co miał złote włosy, nos orli, oczy szafirowe i szczęście do ludzi” zabrał ze sobą przewodników i wyruszył na lodowiec. Szósty człowiek na świecie, a pierwszy Polak.

Trzy dni trwała wyprawa alpejska Malczewskiego. Noce przebywa pod urwiskami skał grzejąc się przy ognisku roznieconym z gałęzi rododendronów, we dnie wspiera się „brzęgiem stert, lodem pokrytych”, które przedzielały ekspedycję od Białej Góry, aż wreszcie, jak donosi swemu szwajcarskiemu przyjacielowi:

„W towarzystwie 11 przewodników poszedłem przez górę Lacôte zwaną i nazajutrz 4 sierpnia o godzinie pół do pierwszej wstąpiłszy na wierzchołek. Czas był piękny...”

Zostaliśmy półtorę godziny na wierzchołku góry, z której widok był zachwycający i wyższy nad pojęcie. Świeżość drzew i dolin, słizne zakręty jeziora mogą przyjemnie zachwycać oczy i umysł, ale zostając gośrodku tego nieporządnego górotumu, tych brył olbrzymich i niekształtnych, które spośród śniegów i lodów widzieć się dają, patrząc mniema się być świadkiem stworzenia rzeczy, kiedy wszystko, cokolwiek ma cenę człowieka, znika... Przerazony wędrownik skwapliwie schodzi na dół, żeby w ogromie wielkich przemian, które dzieją się mają, pochłoniętym nie został.

Opuściliśmy więc ten jedyny na świecie widok. Nazajutrz, pyszni z powodzenia naszego, zeszlismy w dolinę Chamonix. Znalazłem tam kapitana Bazylego Halla, pisarza, który niedawno powrócił z Chin. Ubolewał on bardzo, że nie był w naszym towarzystwie, ponieważ chciał także odwiedzić Białą Górę...”

Dokładny opis zdobycia Mont-Blanc przez Antoniego Malczewskiego wydany został w genewskiej „Bibliothèque universelle”, a w 1821 r. w Paryżu w wydawnictwie francuskim „Podróżnik nowoczesny”, w wykazie ekspedycji na Mont-Blanc jako jeden z pierwszych zdobywców figuruje nasz rodak, poeta-alpinista.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Baraszkiewicz
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie, ul. Ludna 4

GŁOSOWANIE CZYTELNIKÓW „Tygodnika Polskiego” Które zdjęcie najlepsze?



1

STEFAN MUSIAL
52, rue du Canada
Bruay-en-Artois (P. de C.)

DECYDUJEMY SAMI!

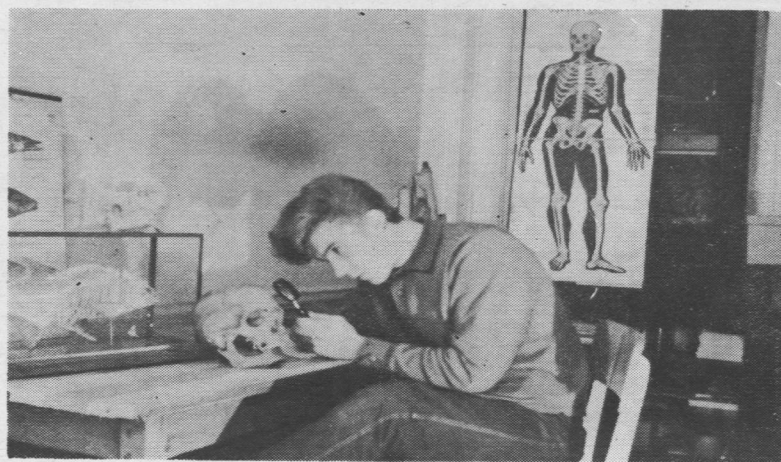
Proponujemy Wam, drodzy Czytelnicy, mały plebiscyt-głosowanie — które z nadesłanych do naszej redakcji zdjęć jest najciekawsze i najlepsze. Dziś zamieszczamy pięć fotografii przysłanych nam przez Czytelników „Tygodnika”.

Oceńcie, zadecydujcie i przyslijcie odpowiedź do redakcji na adres:

„Tygodnik Polski”, 23, rue Taitbout, Paris IX. Wystarczy napisać: Za najlepsze uważam zdjęcie nr...

Autor zdjęcia, które Czytelnicy ocenią jako najlepsze, otrzyma cenną nagrodę.

Czekamy na listy.



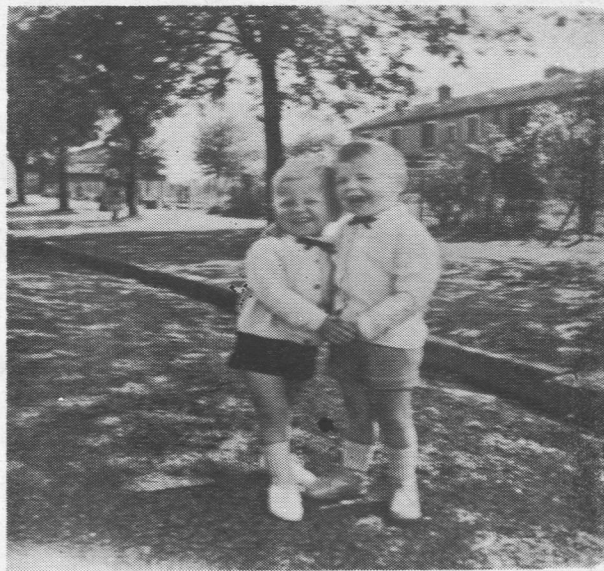
3

FRANCOIS NOVOSAD
13, Cité Gare
Piennes (M. M.)



4

Pani BABIAK
26, rue de Penthièvre
Sceaux (Seine)



2

HELENA MUSIALA
23, rue de Calais
Calonne-Ricouart (P. de C.)



5

JEAN DOLECKI
9B, rue Solaure
Saint-Etienne (Loire)

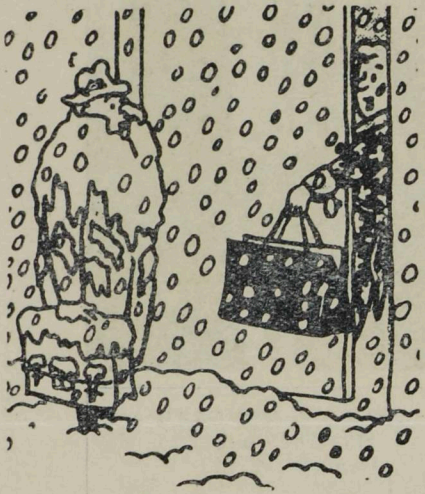
ZAGADKA FOTOGRAFICZNA

Znów proponujemy zabawę, polegającą na znalezieniu wszystkich różnic między dwoma na pozór jednakowymi zdjęciami. Poprzednia zagadka fotograficzna zamieszczona w numerze 6(174) „Tygodnika Polskiego” przypadła do gustu wielu naszym Czytelnikom.

A więc dzisiaj nowa zagadka. Rzecz dzieje się na zabawie w okolicach Bruay-en-Artois. Ale nie to jest ważne. Zdjęcie pierwsze od drugiego różni się aż 11 szczegółami. Jakimi? Kto je znajdzie i wymieni w liście nadesłanym na adres redakcji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout Paris IX, w terminie dwóch tygodni od daty tego numeru, weźmie udział w losowaniu cennych nagród książkowych. A więc do dzieła! Szukajcie, znajdujcie i przysyłajcie odpowiedzi.



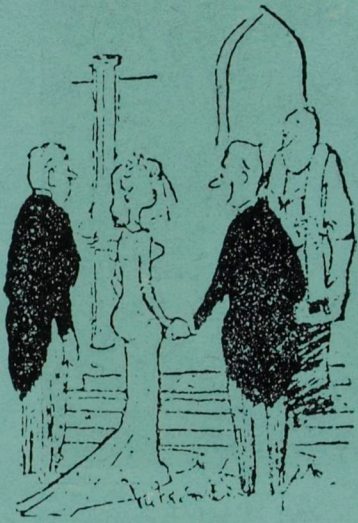
MAŁŻEŃSTWO NASZE I WASZE



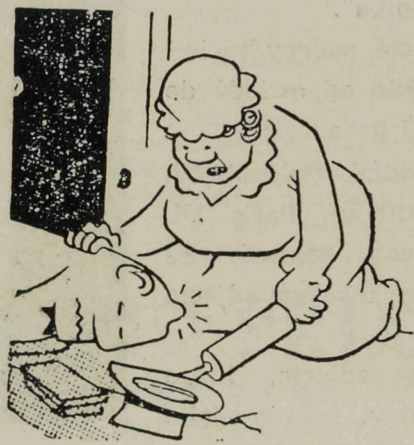
— Skocz, kochanie, jeszcze do sklepu, i tak jesteś już przemoczony...



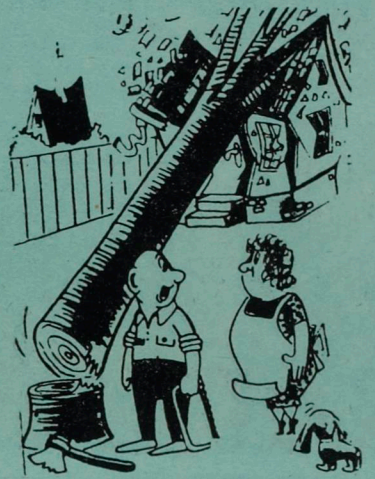
— Przesłaniasz mi cały świat!



— A więc masz na imię Marysia, piękne imię!



— Wybacz mi, najdroższy, zupełnie zapomniałam, że pracowałeś dziś na nocnej zmianie...



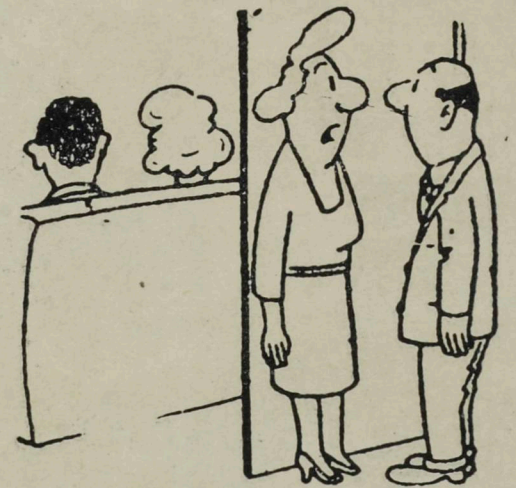
— Widzisz, dałem sobie radę z tym drzewem. Nie roydamy na opał ani grosza!



Żona cowboya



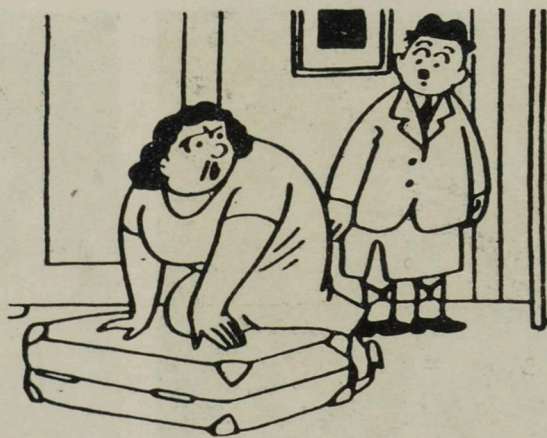
— Mam tego dość, zabieram moje rzeczy i wracam do mamy!...



— Coś mi się zdaje, że z tego nic nie będzie: ciągle tylko rozmawiają i rozmawiają!



— A ten pokój na co przeznaczymy, mężusiu?



— Gdziekolwiekby nie były trójje spodnie, walizki już nie otworzę! Pojedziesz w długim palcie zimowym!



— Nie wiem, co kupić żonie na imieniny.
— Ze mną jest znacznie gorzej, bo ja już wiem...